

Wychodzi 2 razy dziennie
z wyjątkiem niedzieli
rano o godz. 7½ i popoł. o godz. 3.

PRENUMERATA WYNOSI:

We Lwowie:
miesięcz. 1 zł. z 2-krotną dost. do domu zł. 1 90

Na prowincyi:
rocznie 18 zł. 20 ct. z 2-krotną wysyłą 16 zł.
kwartalnie 8 zł. 80 ct. " " 4 " "
miesięcznie 1, 10 " " " 1 35 "

W Niemczech: miesięcznie 1 zł. 50 ct.
Winnych krajach: " 2 zł.

Słowo Polskie

OGŁOSZENIA

(Inseraty)
za 1 wiersz petitowy albo jego miejsce 10 st.

Numer pojedynczy:

We Lwowie: Naprowincyj

wydania rannego	2 ct.	3 ct.
wieczornego	3 „	4 „
oba wydania razem	4 „	5 „

Rękopisów redakcyi nie zwraca.

Adres „**Słowa Polskiego**“
L w ó w, ulica Chorażczyzny 1. 17.
TELEFON 541.

Kantor „Słowa Polskiego“ w Pasażu Hausmana

Wydawca: **STANISŁAW SZCZEPANOWSKI.**

Niemieccy hegemoni.

I.

Parlament rzeszy niemieckiej jest znowu widownią jednej z tych wstrętnych scen historycznych, kiedy z zachowaniem form prawnych i pozorów legalnych, odbywa się akt brutalnej przemocy. Niedługo bronią, żelazem i ogniem — później ohydna frydrykowska zdrada i wiarołomstwem — obecnie obłrzymią, w ręce organów rządowych złożoną siłą kapitałową — zdąża prusactwo do jednego zawsze celu, do posuwania coraz dalej na wschód już nie tylko politycznych ale i narodowych swoich granic, do wypienienia, wytipienia żyjącego, żywotnego, samą tylko pokojową pracą od zagłady broniącego się narodu.

narodu. Stumilionowy fundusz kolonizacyjny ma być podwojony. Drugie sto milionów ma wyruszyć do walki z polskością. Nie przeszkadza prusactwu fakt, że cała ta robota kolonizacyjna jest straszliwym marnowaniem grosza, jest dziełem wprost nieekonomicznem, skoro jeden skolonizowany na polskiej ziemi Niemiec kosztuje kilkadziesiąt tysięcy marek! Niech kosztuje! byle zagony niemieckie worywały się coraz dalej w głąb ziem polskich. Niech kosztuje — niech pochłania krwawo zapracowany grosz opodatkowanych obywateli, który wobec tak wielkich zadań społecznych obecnej doby stokroć pożyteczniej mógłby być użyty — byle tylko obok polskiej osady stanęła niemiecka, obok polskiego kościoła niemiecka „kircha“ — byle tylko lud polski osaczyć naokoło wpływami niemieckimi, i w przyszłej statystyce wykazać taki a taki wzrost niemieckiego żywiołu na kresach.

Ale trzeba przecieżyć jakoś to uzasadnić, jeżeli od reprezentantów ludu żąda się tak wielkiej, stu-milionowej ofiary. Więc stary kanclerz rzeszy nie waha się wystąpić przed parlamentem z motywowa-niem i obroną haniebnego projektu — a „liberalny” minister Miquel sekunduje mu z całą zawziętością. Nic im to nie przeszkadza, że chcą uzyskać drugie 100 milionów, trzeba się przyznać, iż pierwsza taka sama ofiara nie była skuteczną. „W prowincjach o na-rodowości mieszanej — mówi kanclerz Hohenlohe — polska narodowość nadzwyczaj się roz-szerza i bierze przewagę nad niemiecką”. Bierze przewagę?... pomimo, że już 100 milionów utonęło w kolonizacji — pomimo, że inną drogą, przez urządztwo administracyjne, kolejowe, szkolne, sądownicze, zapychacie kraj Niemcami a Polaków z tych wszystkich stanowisk usuwacie — pomimo, że w szkołach uczycie tylko po niemiecku, w urzę-dach i sądach tylko po niemiecku urzędujecie — że każdego Niemca w tym kraju protegujecie i popiera-cie, a Polakowi na każdym kroku kamienie rzucacie pod nogi! Czegoż ten wzrost i ta przewaga dowodzi? Czyż nie jest jasnem, że każdy Polak, któryby prze-szedł do was i zniemczył się i naród swój porzucił, mógłby się spodziewać wielkich korzyści, gdy pozostając swemu narodowi wiernym, tylko ofiary ciągle ponieść musi? Skoro mimo tego przyznać musicie, że polskość się wzmacza — toż chyba się tu ma do czynienia z czemś wyższem i silniejszym od wrodzo-nego każdemu człowiekowi egoizmu, od polityki, od mechanicznego nacisku zorganizowanej siły państwo-wej, silniejszym od waszych setek milionów! Ma się chyba do czynienia z dziełem Bожem, z koniecznym wyrobem dziejów, z czynnikiem, działającym zupeł-nie naturalnie siłą żywiołową.

Tego „głęboki” — „filozoficzny” umysł niemiecki zrozumieć nie chce, bo gdyby to przyznał, musiałby przyjąć płynące stąd konsekwencje — a taką konsekwencją byłoby uszanowanie praw tego żywego narodu. Więc owo „rozszerzanie się polskiej narodowości” tłómaczy kanclerz sztuczną agitacją wazechpolską, dążącą do oderwania Poznańskiego od Niemiec, a uderzywszy w ten sposób w patriotyczną strunę prusko-niemiecką, żąda 100 milionów na poskromienie owej agitacji. I nie poprzestął na tem żądaniu — ale posuwa się do wyraźnej groźby i oświadcza z góry, że nie zna żadnych kompromisów. A minister Miquel wzywa „cały naród niemiecki”, ażeby rządowi w akcji przeciw szerzącej się polskości pomagał — i rzuca hasło, że „Niemcy w Poznaniu powinni głowy wysoko nosić” ażeby zrównoważyć polskie narodowe poczucie. Jest to wyraźna zachęta dla „hakatystów” — jest od stołu rządowego rzucone zarzewie narodowej walki. A w obec tego wprost są ironią słowa kanclerza, powtórzone przez ministra — że to wszystko nie ma tendencji nieprzyjaznej dla Polaków — że żąda się

od Polaków tylko tego, żeby spełniali swoje obowiązki w obec Prus — że rząd nie myśli Polakom odbierać ich mowy — a tylko w ich własnym interesie wymaga, aby się niemieckiego języka uczyli.

Ale jeżeli nie ma nieprzyjaźni przeciw Polakom — to pocóż i w jakim celu owo wezwanie do całego narodu niemieckiego, by rządowi udzielał pomocy? I jeżeli się wymaga tylko, aby Polacy spełniali swoje obowiązki wobec państwa — to należałoby chyba udowodnić, że oni tego nie czynią. A wszak podatki płacą, rekruta dostarczają, krew na polach walk przelewają, obowiązki obywatelskie pełnią, interesom państwa w ciałach parlamentarnych nie czynią przeszkód — a dla siebie żądają tylko jednego: aby im nie przeszkadzano, gdy chcą pozostać tem, czem ich dzieje z woli Bożej, a nie z łaski niemieckiej zrobiły — Polakami! I uczą się też po niemiecku, spełniając i w tym względzie wolę rządu — a tylko pragną, aby im nie odbierano możności uczenia się w szkołach swego ojczystego języka, i swoich dzieł narodowych i swego piśmiennictwa. Czegoż więcej żąda od Polaków Hohenlohe i Miquel? Może miłości dla tego państwa i tego rządu, który ściga ich i prześladuje tylko za to, że odważają się żyć i mnożyć się? Przypomina się tu prawdziwa anegdotka o „wielkim“ Frydryku, który ujrawszy raz na przejażdżce chłopów, uciekających przed nim, doznał ich i pyta: czego uciekacie? Na to chłop odpowiada: bo się boimy! A król harapem go ścigając przez plecy: kochać mnie masz gałganie — kochać! Czy to wezwanie do kochania poskutkowało — anegdotka nie opowiada. Ale widocznie „wielkie“ tradycje Frydrykowskie żyją do dziś w rządzie pruskim, który z Polakami w Poznańskiem tą samą postępuje metodą.

Ta pruska wobec Polaków polityka, kulminująca obecnie w stumilionowym projekcie, jest tylko dalszym ciągiem odwiecznej, zaborczej, żadnymi środkami gwałtu i zdrady nie gardzącej polityki niemieckiej wszędzie, gdzie się ona ze światem słowiańskim zetknęła. Hohenlohe i Miquel nie są produktem chwili obecnej — ich antypolskie środki nie powstały wskutek „wszechpolskiej“ agitacji — to jest tylko dalsze, konsekwentne rozwinięcie tego, co od dziesięciu wieków na zachodnich kresach Polski i Słowiańszczyzny przedsiębrała niemiecka polityka „krwi i żelaza“. I wprost śmieszną się staje *N. fr. Presse*, gdy w swoim ostatnim artykule w tej sprawie, z mowy Hohenlohego wyprowadza wniosek, że „los pruskich Polaków, staje się cięższym niż dotychczas, ponieważ austriacy Polacy w powodzeniu nie umieli się ustrzedz od nieumiarkowania.“ Jeszcze nie było na świecie „austriackich Polaków“, kiedy na kresach naszych zachodnich innymi środkami i pod innymi pozorami działało się to samo, co dzisiaj. O przedmiotu tego powrócimy w następnym artykule.

Przygotowania wojenne Rosyi.

I.

Słówtko wstępne. — Różnica w charakterze trójprzymierza i dwuprzymierza. — W czym tkwi rekojmia pokoju i co mu zagraża? — Groźba „Ruskiego Invalidy”. — O organizacyi armii w ogólności.

Zanim przejdziemy do właściwego przedmiotu niniejszego studium, wskazanego w nagłówku, chcemy wyłożyć pobudki, które nas do publicznego wystąpienia skłoniły.

Wszystkie państwa europejskie urzędownie mi-
 łąją pokój; gdyby jednak tak było w samej rzeczy,
 zbrojenie się byłoby zbyt czne, bo kwestya, czy ma
 być wojna, czy nie, od nikogo innego, jeno od sa-
 mych państw zależy. Gdy jednak przygotowania do
 wojny nie ustają, jasną jest rzeczą, że ktoś nie jest
 szczerzy, że ktoś ma cele, dla których dopięcia nie
 cofnąłby się przed wojną.

Widzimy obecnie w Europie dwie wielkie ligi, które powołała do życia wspólność pewnych interesów najważniejszych, pomimo sprzeczności wielu innych, mniej ważnych, dwie potężne ligi: trójprzymierze i dwuprzymierze.

Charakter tych dwu przymierzy nie jest jednakowy.

Trójpzymierze ma niewątpliwie charakter odporny. W polityce interesem *par excellence* jest zabór. Państwa trójpzymierza nie pożądały nabytków terytoryalnych w Europie, są nasycone, pragną utrzymać dogodny dla nich *status quo nunc* — i połączyły siły swoje ku obronie swych interesów najżywotniejszych.

Charakter dwuprzymierza jest niewątpliwie zaczepny. Francya ciągle jeszcze sięga po utracone prowincye, przyznaje się otwarcie, że chce je odebrać. Rosya dąży ustawicznie do rozszerzenia swych granic, do zlania pod jednym berłem wszystkich ludów słowiańskich. Oba te państwa pragnęłyby przerobić kartę Europy — i zawarły przymierze gwołi popierania swych interesów najżywo-
niejszych.

Moglibyśmy obszernie uzasadnić powyżej wyszczególniony pogląd, gdyby to było głównym celem niniejszego studium. Tymczasem, przyjąwszy powyższe założenie za dowiedzione, przechodzimy do dalszych przesłanek.

Wobec zaznaczonej różnicy w charakterze trójprzymierza i dwuprzymierza, dla utrzymania pokoju niezbędny jest pewien stosunek sił wojennych obu stron, korzystniejszy dla trójprzymierza. To ostatnie nie powinno dopuścić ażeby Rosya i Francya nabrały kiedykolwiek przekonania o swej wyższości nad niem, rzeczywistej czy też urojonej, w przeciwnym razie bowiem państwa te nie zawahają się dobrać oręża dla dopięcia swoich celów. Ażeby utrzymać ten stosunek sił obustronnych, tak niezbędny dla utrzymania pokoju, trójprzymierze nie może patrzeć beczynnie na przygotowania wojenne swych niebezpiecznych sąsiadów i musi się ustawicznie zbroić. Lecz nie wszystkie państwa są jednakowo zdolne do wyścigów na polu uzbrojenia i trójprzymierze ustępuje pod tym względem niewątpliwie Francyi i Rosyi. Włochy już są wyczerpane: Austro-Węgry pracują nad rozwojem swej potęgi wojennej bardzo powoli; Niemcy, zmuszone pracować nie tylko za siebie, ale i za swych sojuszników, bliskie są wyczerpania. Co innego widzimy w tamtym obozie. Wprawdzie Francya znajduje się w tem samem prawie położeniu, co i Niemcy i jest tylko pochoptionsza od nich do ofiar pieniężnych na cele wojskowe, ale za to zdolność Rosyi do uzbrojenia jest prawie nieograniczona: nie brak jej ludzi, ani pieniędzy, żadna konstytucya nie kępuje jej rząd. A więc na przygotowania wojenne Rosyi winny być zwrócone oczy wszystkich, którzy miłują pokój. One będą prawdopodobnie prawdziwą przyczyną przyszłej wojny.

Istotnie, trójprzymierze, goniące niejako resztkami sił, nie jest w możności zażegnania wojny. grożącej ze strony Rosyi i Francyi, może tylko wybuch jej na czas jakiś odroczyć. Odraczenie to trwać będzie zapewne dopóty, dopóki nie stanie się widocznem, że w razie dalszego zwlekania, stosunek sił obustronnych zacząłby się przekształcać na niekorzyść trójprzymierza. Sądźmy, że gdy przyjdzie taka chwila, trójprzymierze — o ile się nie rozwiąże, o ile nie przestanie uważać interesów, dla których obrony powstało, za najżywotniejsze, o ile nie zechce odwołać swych dotychczasowych *non possumus* — wypowie wojnę Rosyi i Francyi. Byłaby to, oczywiście, wojna obronna, pomimo, że byłaby zaczepną, bo obrona, ażeby być skuteczną, winna polegać na zaczepnem działaniu.

Uzbrojenia Rosyi w ostatnich czasach, a zwłaszcza w roku zeszłym, tak obfitującym w zapewnienia pokojowe z jej strony, nabrały zatrważających rozmiarów, jak o tem czytelnik przekona się poniżej. Poczytywaliśmy sobie za obowiązek zaznaczyć z niemi szerszy ogół, za mało interesujący się tem, co się dzieje w ogóle w dziedzinie wojskowości i dlatego nieświadomy grożącego pokojowi niebezpieczeństwa.

Pod koniec 1887 r., z powodu przeniesienia 18 dywizji kawalerii z okregu wojskowego moskiewskiego do gubernii lubelskiej, dzienniki niemieckie, austriackie i węgierskie wszczęły polemikę z rosyjskimi o skupianie wojska nad granicą i w ogóle o przygotowania do napadu.

Russkij Invalid pisał wtedy: „Dość rzucić okiem na mapę, ażeby się przekonać, jaką to gęstą siecią kolejową otoczony jest pas pograniczny Rosyi... Ponieważ na odpowiednie rozszerzenie naszej sieci potrzeba zbyt dużo pieniędzy, a zwłaszcza czasu, przeto dla Rosyi jedno pozostaje: zwiększać gotowość twierdz i ilość wojska w okęgach pogranicznych. Wzmocnione przygotowania wojenne naszych sąsiadów zniewalają i nas do zakreslenia środków odpowiednich, które będą właśnie stopniowo skuteczniejsze.“

Groźba, rzucona przez dziennik wojskowy rosyjski, została wykonana; lecz Rosya nie poprzestała na wskazanych przez *Ruskiego Invalidę* środkach. Zajęła się ona gruntowną reorganizacją swej armii, zaopatrzeniem jej w nowe karabiny, ułatwieniem jej mobilizacji i koncentracji. Na wszystkich

tych polach osiągnęła Rosya w stosunkowo krótkim czasie olbrzymie rezultaty.

Zacznijmy od organizacji armii.

Ażeby masę ludzi, wyćwiczonych wojskowo, jaką obecnie każde z głównych państw europejskich posiada, przekształcić w prawdziwą siłę, w niezawodne narzędzie w rękach wodza, trzeba utworzyć z niej jednostki zbiorowe, które posiadałyby zwartość i dawały się łatwo kierować.

Istnienie takich jednostek już w czasie pokoju jest poważną rękojmią powodzenia podczas wojny: każdy oddział wojska, istniejący podczas pokoju, stanowi całość, ożywioną duchem koleżeństwa; w nim zwierzchnicy i podwładni znają się nawzajem; w nim każdy świadom jest swych praw i obowiązków i wie zawczasu, jaką rolę wypadnie mu odegrać podczas wojny.

Jasną jest rzeczą, że takie zawczasu uorganizowane oddziały muszą posiadać znaczną przewagę nad oddziałami, improwizowanymi dopiero podczas wojny. Dlatego z punktu widzenia wojskowego byłoby rzeczą pożądaną, ażeby, jeśli nie wszystkie, to przynajmniej wszystkie najważniejsze oddziały siły zbrojnej istniały już podczas pokoju i to w składzie, w jakim powinny wyruszyć na wojnę. Lecz wobec współczesnej dążności państw do powiększenia swych sił wojennych, życzenie to jest niemożliwe do urzeczywistnienia, i państwa, nawet najbogatsze, muszą poprzestawać na mniej lub bardziej silnych kadrach.

Im kadr jest silniejszy, tem mniejszym zmianom ulega przy mobilizacji skład oddziału i tem prędzej ten ostatni może wyruszyć na wojnę. Przeciwnie, im kadr jest słabszy, tem trudniej wytworzyć zeń należyte spojrzenie oddziału i tem więcej czasu zabiera postawienie go na stopie wojny. Tym sposobem wartość bojowa oddziału, zwłaszcza na początku wojny, jest w stosunku prostym do siły jego kadru, wobec czego byłoby do życzenia, ażeby wszystkie oddziały i zarządy, mobilizowane w razie wojny, posiadały związki już podczas pokoju i to jak najsilniejsze. Lecz i na to nie pozwalają względy natury finansowej i ekonomicznej, skutkiem czego każde państwo widzi się zmaszonym dla niektórych oddziałów utrzymywać słabe kadry, a niektóre improwizować przy mobilizacji.

Wojsko składa się z oddziałów walczących, zapasowych i pomocniczych.

Oddziały walczące podzielone są według wymagań wojny na cztery rodzaje broni: dwa główne — piechotę i kawalerję, i dwa posilkowe, zwykle specjalnymi zwane — artylerję i inżynierję. Oddziały walczące dzielą się również na półowe i forteczne: pierwsze są przeznaczone, przede wszystkim do działań w otwartym polu, drugie — do oblegania i obrony twierdz.

Oddziały walczące, najlepiej do wojny przygotowane i zwykle z najmłodszych żołnierzy złożone, stanowią armię czynną. Mają one za zadanie wystąpić w razie wojny przeciwko nieprzyjacielowi w zupełnej gotowości możliwie najprędzej i dlatego podczas pokoju posiadają silne kadry. Oddziały walczące, przeznaczone do wspierania armii czynnej i dlatego dopiero w drugiej i trzeciej linii wyruszają na wojnę, noszą nazwę rezerwowych. Wojsko rezerwowe w głównych państwach europejskich już posiada kadry, które są znacznie słabsze od kadry armii czynnej, już to powstają dopiero przy mobilizacji.

Oddziały zapasowe zapełniają luki, które powstają w toku wojny w oddziałach do walki przeznaczonych.

Wreszcie, oddziały pomocnicze zaopatrują oddziały walczące w amunicję i narzędzia, zapobiegają ich potrzebom gospodarskim itp.

Mówiąc o organizacji armii rosyjskiej obecnej i z przed dziesięciu laty, będziemy mieli na uwadze tylko armię rosyjską, rozlokowaną w Europie i na Kaukazie, a następnie, ażeby nie wdawać się w zbyt nużące szczegóły, pominiemy oddziały zapasowe (których organizacja zresztą nieznacznie uległa zmianom w ciągu ostatnich lat dziesięciu) i zajmujemy się tylko oddziałami walczącymi i pomocniczymi.

Wiadomości polityczne.

Posel książę Radziwiłł wziął, jak donosi *Dziennik Poznański*, udział w charakterze prezesa Koła polskiego parlamentarnego w uczcie pamiątkowej, jaką na cześć nieodżałowanej pamięci s. p. Ludwika Windhorsta urządziła frakcja centrum parlamentu niemieckiego i sejmu pruskiego dnia 17 b. m. w sali Kaiserhofu w Berlinie. Uczcie przydykował marszałek parlamentu baron Buol. Posel książę Radziwiłł otrzymał miejsce honorowe w pobliżu marszałka. Na piękny toast przewodniczącego parlamentu frakcji centrum, hr. Hompescha, zakończony okrzykiem na cześć centrum i zjednoczonych z niem w cześć dla Windhorsta członków Koła polskiego, — odpowiedział książę Radziwiłł słowami gorącej podzięk za życzliwą pamięć mowcy dla frakcji polskiej i za zaproszenie jej członków na tę podniosłą uroczystość. „Windhorst — zaznaczył mowca — jest także bliskim sercu Polaków. Jeżeli zaś hrabia Hompesch mówił o tem, że walki w obronie prawdy, wolności i prawa nie można jeszcze uważać za zakończoną, to on, mowca, zdanie to w zupełności podziela i wyraża nadzieję, że w tej walce i w przyszłości, t. j. w dwudziestym wieku, centrum i Polacy wiernie z sobą trzymać będą“. Mowca zakończył okrzykiem na cześć frakcji centrum, który zebrani posłowie przyjęli z wielkim zapalem.

Angielskie zabory. A zatem Azja wzięta jest w ogień ze wszystkich stron. Ochiwość polityki angielskiej, zmierzającej powoli, ale wytrwale do zagarnięcia emporyów handlowych całego świata — była od dawna znaną i przysłowiową. Anglia lubi stwarzać t. zw. *fait accompli*, powoływać się na nie — a jej okręty, usadowione w różnych strażnicach morskich, znajdują się jakoś zaraz pod ręką i powiewają banderą, gdzie potrzeba. Właśnie teraz, gdy Persya nurtuje zupełną anarchią, a niedołężny szach Mussaffer-Eddin gubi ster władzy, — wybuchają niesnaski między arabskimi klanami nad zatoką perską. Arabi ci są poddani Turcy — chociaż to poddaństwo jest dosyć fikcyjnem. Równocześnie burzą się w okręgu Mekranu w Beludżystanie, tuż nad granicą perską, dzicy górale. Beludżystan zostaje pod zwierzchnictwem Anglii. Na terytorium objętem guerillasówka zamordowano angielskiego agenta telegraficznego Greavesa. Wielka Brytania oddawna zwraca czujne oko na zatokę perską — oddawna pragnęłaby ją zagarnąć — a ten wichler przeciągający przez nią, daje jej pozory do wysłania okrętów i rozpoczęcia

zaboru. Teraz już piszą dzienniki o wyprawieniu piechoty indyjskiej do okręgu Mekran dla ochrony wielokobrytyjskiej agencji telegraficznej w Jashu. Zdaje się, że powstanie wzniciła po części Rosya, po części Anglia. Oba te państwa czyhają na starożytną ojczyznę Cyrusa — a anarchia szalejąca w Persyi po śmierci Nasr-Eddina zachęca ich do działania. Anglia wrzyna się i posuwa naprzód od południa — a Rosya od północy. Może niebawem zacznie się początek podziału Persyi — jak się zaczął w Chinach.

Zbrojenia Rosyi. Pomimo zbliżania się Rosyi do trójprzymierza, zaalarmowała *Köln. Zeit.* świat wiadomością o nowych zbrojeniach się Rosyi na austro-niemieckiej granicy. Wprawdzie wiadomości *Köln. Zeit.* okazały się przesadzonemi, gdyż nie ustawiono dwóch nowych korpusów w ich stanie przerezyjnym, tylko dwie dywizye, liczące około 35.000 ludzi na stopie wojennej. Nowe te dywizye pozostaną w guberniach kijowskiej i wileńskiej. Na granicznej przestrzeni 200 kilometrów stoi po stronie niemieckiej ogółem 149 batalionów i 105 szwadronów, po stronie rosyjskiej 344 batalionów i 250 szwadronów. Oprócz tego znaczna ilość wojsk znajduje się na austriackim terytorium.

Książę Monaco. Z powodu rokowań, prowadzonych obecnie między ks. Monaco a sydykatem domu gry w Monte Carlo o odnowienie kontraktu dzierżawnego, pewne pismo angielskie wylicza wszystkie tytuły panującego rodu Grimaldi. Nazwisko księcia brzmi: Albert Honoraryusz, Karol de Guyon-Metignon Grimaldi, ks. Monaco i ks. de Valentinois. Ten ostatni tytuł odziedziczony jest po rodzie Borgia. Książę Karol jest księciem podwójnie, a mianowicie: Monaco i Chateau-Porcien, 5-krotnie duc'kiem: Valentinois, Estanville, Masarin, de la Mailleray i Magence; dwukrotnie margrabią: des Vaux i Guiscard, i nieskończoną ilość razy hrabią i baronem. Niektóre jego tytuły mają wielką doniosłość historyczną, jako to: Guiscard, Porcien, Valentinois, Masarin i Estanville. Tytuły te spadły na rodzinę Grimaldich przez związki małżeńskie lub wymarcie linii spokrewnionych. Obecna żona księcia jest siostrzenicą Heinego, pierwszym jej mężem był ks. de Richelieu, zatem w tytule księcia jednoczą się nazwiska dwóch największych kardynałów Francji: Richelieu i Masarin. Następca stolicy książęcej, Ludwik, jest synem panującego księcia z jego pierwszego małżeństwa z lady Maryą Douglas. Papież unieważnił ten związek w r. 1880, albowiem zawarty został bez jego zezwolenia.

KORRESPONDENCYE.

(Oryginalna korespondencya „Słowa Polskiego“).

Leżajsk, 18 stycznia r. b.

Przed kilku dniami odbyły się u nas prawybyry z kuryi IV-tej do Rady państwa, o który to mandat ubiega się ks. Stojalowski. — Wynik tak tych, jak i zeszłorocznych prawyborów, a przedewszystkiem przemówienia mieszczan na zebraniach przedwyborczych stwierdziły ponownie, jak nie naturalne stosunki panują w mieście. W z. r. na 20 z dwóch kuryj wyborców wybrano zaledwie jednego z partii magistrackiej i to głosami żydów, których niemal przymusowo wywiekano z łózek, (prawybyry z V kuryi trwały bez przerwy 21 godzin); w dniu wczorajszym ani jeden z tej kłiki wybranym nie został. Na zebraniach przedwyborczych

E C H A.

LXIX.

Stara grzesznica *Nowa Pressa*, jeśli chce najbardziej dokuczyć Polakom, to sycząc ze złości, dowodzi, że właściwie do nas trzeba iść na naukę, co jest hegemonia. Niemcy, to baranki, jeżeli duszą *mindwerthige Nationalitäten*, to w imię kultury, to im się z dziejów należy, to *Gottesfügung!* Ale Polacy, co cichaczem spełali Ruś i kneblują jej usta, — to dopiero hegemoni, mordercy słabszych narodów!

Kto to wszystko w *Nowej Pressie* wyczyta i zaglądnie do Sejmu galicyjskiego — to dozna dziwnego rozczerwiania. Usłyszy ruskie mowy, co do których nikt się nie skarży, że ich nie rozumie — spotka się z poważnymi wnioskami o uczynienie za doś dalszym potrzebom Rusi, które są poważnie i życzliwie przyjmowane — zobaczy oddzielone wprawdzie od siebie, lecz w gruncie rzeczy życzliwe sobie dwie grupy narodowe, które nie dostają wcale wściekliwości — jak Wolf lub Funke w Pradze — na odgłos drugiego krajowego języka. Jeżeli zresztą najbardziej elegancki i najbardziej radykalny z Rusinów zadrze się czasem z marszałkiem krajowym i jak dziecko swywołne zawoła „Ne chcuzu!“ albo „Ozomu ne?“ — to ma to charakter niezbędny pieprzu w sejmowym barszczyku, i poseł Okuniewski może sobie po całym Lwowie najspokojniej chodzić, nie potrzebując asystencyi pięciu policyantów, jak poseł Wolf w Pradze.

Panowie Niemcy z Czech mogliby przeto posłuchać raz głosu swej przyjaciółki *Nowej Pressy*

i przyjechać do lwowskiego Sejmu na naukę, jak się robi hegemonię. Dowiedzieliby się przy tej sposobności, co to jest przyzwoitość i dojrzałość polityki zna i że prawdziwa kultura nie zwykła się objawiać na zewnątrz szynkowemi burdami.

Coprawda, dowiedzieliby się także, iż i Rusini mają swą *Nową Pressę* w „Halyczaninie“, zjadliwego niedźwiadka, który kąsa na prawo i na lewo, swoich i nie swoich, pluje jadowitą śliną, zaprawną najlepszym fuzlem gorzelnianym i dotychczas jeszcze we własny ogon nie mógł się ukąsić. Jest przecież nadzieja, że mu kiedyś sam naród ruski tak nakreśli karku, iż dosięgnie własnego ogona, ukąsi się — a wtedy nastąpi huk i trzask — i smoła a siarka rozleje się ten „prychwosteń“ dziegiu moskiewskiego.

Jeżeli się tu mówi o Rusinach, to rozumie się o takich, którzy nie są ani na żołdzie czerwonego internacjonalu, ani nie słuchają ewangelii Pobiedonoscewa, ale kochają z duszy serca swoją Ruś, pragną wszelkiego dobra dla swej ziemi i dla swej cerkwi, dla swego chłopca i mieszczanina i dla tej szlachty, która z Rusi wyrosła. Mówi się tu o Rusinach, którzy nie sądzą, ażeby na ciężkie boleści narodowe i społeczne miał być lekarstwem nóż w cerkwi poświęcony albo nahajka moskiewska, ale którzy w zgodnej, nawet żarliwej, nawet ognistej ale wspólnej pracy dążą do słuszych swobód narodowych, do wolności i dobrobytu dla swego ludu.

Do takich narodowych szermierzy Rusi nie mogą tedy należeć jakieś zapite, hajdamackie, katylinarne egzystencye, u których tylko namiętność i nienawiść są przykazaniami polityki. Mogą to być tylko ludzie

światli, politycznie dojrzały, umiejący sprawiedliwie ocenić stanowisko Rusi i Polski, znający głęboko dzieje i umiejący na dziejowym gruncie budować.

Na takiej podstawie sprawiedliwości, a nie ślepego szowinizmu — kultury, a nie przesądów — szczerości, a nie bizantyjskich podstępów — da się zawsze politykę między Polakami i Rusinami prowadzić i tylko na tej drodze leży możliwość szczęśliwego uregulowania wzajemnych narodowych potrzeb i wspólnego ekonomicznego wzmocnienia.

Tego wrażenia doznaje, gdy czytam wniosek językowy posła Wachniani a. Mówmy wszyscy po polsku i po rusku — zgoda; załatwiamy wszystkie sprawy urzędowe w tym języku, jakim strona władza — zgoda! I nie dużo nam potrzeba, ażeby taka ustawa stała się ciałem i ściśle była przestrzegana. bo dzisiejszy stan rzeczy nie wiele od niej się różni.

Tylko jedna uwaga i poprawka, którą niech się najprawowierniejsi Rusini nie oburzają, bo z najgłębszego ruskiego przekonania pochodzi.

Mówmy po rusku i piszmy po rusku, ale przystańmy raz na prawdę do zachodniej cywilizacji i przyjmijmy... łaciński alfabet.

Cyrylikę porzuciliście sami, choć z nią jeszcze mogła was wiązać archeologiczna miłość do zabytków przeszłości — z grażdanką nie was nie łączy, przez smutnych wspomnień ucisku i szyzmy — a łaciński alfabet, otwiera wam podwoje do wspaniałej świątyni zachodniego świata, wprowadza was od razu między narody cywilizowane.

Cokolwiek byście pięknego chcieli upatrywać w piśmie Chińczyków czy Arabów, zawsze pozostanie niewątpliwem, że pisma dziwaczne, odrębne krąży

HAFTY jak również wszelkie nowości w przyborach do tychże poleca w wielkim wyborze

MIKOŁAJ LUDWIG
Lwów, ul. Halicka 14.

wykazywano osławionemu burmistrzowi leżajskiemu i jego klice zawistne postępowanie z mieszczaństwem, krętackie drogi rządów jego, marnowanie grosza publicznego, służące oddanie się w ręce swych popleczników na zgubę gminy działających itd.

Jakie owoce dla gminy stosunki tego rodzaju przynioszą, stwierdziły kilkakrotnie lustracje ze strony leżącego Wydziału powiatowego, a jedna ze strony Wydziału krajowego w r. z. odbyte. Wszystkie te komisje wydawały opinie jak najgorsze o zarządzie tujejszym. Wydział powiatowy rzucił te opinie do kosza, podobnie jak i wniosek ostatniej w lecie r. z. odbytej komisji swojej na rozwiązanie Rady gminnej; jednak chcąc tenże wydział pokazać na zewnątrz, że coś działa, zażądał komisji z ramienia Wydziału krajowego, motywując swe żądania tem, iż wyrobiła się opinia, jakoby zarząd gminy Leżajsk był przez wydział powiatowy faworyzowanym. I zjechała komisja z Wydziału krajowego we wrześniu r. z., a zlustrowawszy zarząd na miejscu, przyszła do tego samego wniosku, tj. iż Radę rozwiązać należy; zatem stwierdziła opinię, że skoro Wydział powiatowy nie działa, pomimo doowiedzionej zlej gospodarki, toż faworyzuje obecny zarząd gminny.

Wydział krajowy wniosek swej komisji na rozwiązanie Rady przyjął i sprawę namiestnictwu w październiku r. z. do wykonania przedłożył. Namiestnictwo w listopadzie z. r. weszło w układ z upatrzonym kandydatem na komisarza rządowego, od tegoż zażądało opinii, co do składu rady przybocznej, i zdawało się, że sprawa lada chwila pomyślnie dla gminy załatwiona zostanie, tj. iż znienawidzona przez mieszczaństwo klika magistracką raz wreszcie od władzy się usunie, i w ten sposób winni ukaranymi zostaną.

Stało się inaczej. Nie wchodzimy narazie w przyczyny; podamy tylko, iż nagle w namiestnictwie nastąpił zwrot w zapatrywaniu, pod wpływem czego — mimo kilkakrotnych opinii komisji Wydziału powiatowego, mimo opinii całego Wydziału krajowego i marszałka kraj. — cała akcja, do rozwiązania Rady zmierzająca, wstrzymana została. Skutkiem tego wyzyskując grosza publicznego rządzą dalej, a mieszczaństwo oraz ludzie z inteligencji, pomoc mieszczaństwu niosący, goryczą przejęci, że sprawę nad wyraz słuszną i wielokrotnie stwierdzoną najwyższą władzą rządową w kraju — bez ukarania winnych pogrzebają.

Jakżeż podobne postępowanie odstraszyć od pracy musi ludzi dobrze myślących, a sprawom publicznym się oddających, których tak mało niestety po miasteczkach! Jakież to pole w tych warunkach do mówek agitacyjnych ks. Stojałowskiego i jemu podobnych, uderzających z całą siłą na system protekcyjny rzekomo u nas panujący! To też z konieczności popularnem się staje, hasło rzucone w Leżajsku przez ks. Stojałowskiego, iż jeżeli posłem zostanie, położy koniec rządowi Stolbachowskiemu w mieście naszym. (Stolbach jest propinatorem marszałka powiatu, jako układny żyd wszędzie wcisnąć się umie, a w tutejszej klice magistrackiej rej wodzi).

Ale nie tracimy jeszcze nadziei, że nie ks. Stojałowskiemu przyjdzie w udziale obrona rzeczy słusznej i sprawiedliwej, bo na czele władz rządowych w kraju stoi książę Sanguszkowski, który, w Bogu mamy nadzieję, sam zainteresuje się sprawą i w poczuciu wrodzonej sprawiedliwości spełni stanowcze żądanie najwyższej władzy autonomicznej w kraju i obecną radę gminną, wstyd i krzywdę Leżajskowi przynoszącą, rozwiąże.

sa chińskim murem dla cywilizacji, odrywają naród od rodziny narodów nowożytnych, i że tylko uprzywilejowani, którzy oprócz własnego skoropisu, nauczą się abecadła cywilizacji, są w stanie wyrosnąć głową ponad tłum, który ich otacza i zawsze w jednych brnie ciemnościach.

I choćby naród taki miał niezwykle siły żywej i mógł przeć sam naprzód w imię cywilizacji — to zatarasuje sobie drogę balastem własnego tajemnego pisma, którego się nikt chętnie malować nie nauczy, choćby nawet jak poznał i wysoko cenil mowę, którą się niem wyraża.

Dlaczegoż naprzykład ja mam czytać „tata“, jeżeli poseł Okuniewski napisze *mama*, skoro obaj możemy to czytać „mama“, i wybornie wiedzieć, o co idzie? Nie jestże to dzieciństwo? Nie jestże to najokropniejsza strata czasu, dziś, we wieku telegrafów, gdzie już stenografia zaczyna być za długą i za nudną? Czyż w tem ma leżeć jaka cecha narodowa? Ależ na Boga, Anglik obdarłby ze skóry Francuza, gdyby on zaprzeczył jego narodowości, a mimo to obaj używają łacińskiego alfabetu, żeby nie tracić czasu na niedorzeczne rozróżnianie odmiennych znaków pisma!

Co do mnie, umiem po rusku i bez obłudy komi przyjdzie grażdankiem czytać książkę, zadrukowaną zbito i muszę ją rzucić? Rosya, przy dzisiejszej swej potędze i sile ekspansyjnej, inaczejby jeszcze w świecie cywilizowanym wyglądała, gdyby się wyrzekła dwóch wielkich dzieł: odrębnego kroju pisma i przestającego, zle obliczonego kalendarza. Kto na takich

KRONIKA.

Lwów, 22 stycznia.

Jutro:

- 23 stycznia. Niedziela, *Zasłub. NPM*.
- Wschód słońca o godzinie 7 minut 47 rano, zachód o godzinie 4 minut 39 wieczorem.
- Dnia tego roku 1793 drugi podział Polski.
- O godzinie 3 1/2 popołud. w teatrze hr. Skarbka: „Córka pułku“.
- O godz. 4 1/2 popołud. w Domu robotniczym wykład popularny z demonstracjami „Podróż na oko księżycą“.
- O godz. 5 popołud. w „Skale“ odczyt dra Ostaszewskiego-Barańskiego „Krzyż i miecz (r. 1863)“; po odczycie wieczorek karnawałowy.
- O godz. 7 wiecz. w „Gwieździe“ uroczysty wieczór z powodu rocznicy Styczniowej.
- O godz. 7 wiecz. w Straży ogniowej ochotniczej „Sokół“ (Rynek 17) muzyczno-wokalny wieczór i przedstawienie amatorskie z powodu rocznicy Styczniowej.
- O godz. 7 1/2 wieczór w teatrze hr. Skarbka: „Lohengrin“.

Pojutrze:

- 24 stycznia. Poniedziałek, *Tymoteusza*.
- Wschód słońca o godz. 7 min. 46 rano, zachód o godz. 4 minut 40 wiecz.
- O godz. 7 1/2 wieczorem w teatrze hr. Skarbka: „Na miejskim bruku“.

„Przygotowania wojenne Rosyi“. Pod powyższym napisem rozpoczynamy dziś druk wytrawnej pracy, na który wypada nam zwrócić uwagę Czytelników.

Oparte na źródłowych danych urzędowych, studium to, kreśli dokładny obraz dzisiejszego stanu militarnego Rosyi, łącznie z zaszłymi w ostatnich czasach zmianami, które — jak z telegramów wiadomo — wywołały u sąsiadów caratu niemałe zaniepokojenie.

Mowę pośła Wacławianina, wygłoszoną przed paru dniami na posiedzeniu sejmowem, podajemy dziś w osobnym dodatku, załączonym do niniejszego numeru.

22 stycznia. Wszędzie, gdzie tylko polskie serca biją, budzi dzień dzisiejszy podniosłe uczucie. Rocznica to bohaterskiego zerwania się ujarzmionej Polski przeciw tym, co podeptali w niej prawa ludzkie i boskie, — rocznica boju, rozpaczny niemal bezbronnej, z pomocą potężnych ciemniców.

Trzydzieści pięć lat przeszło nad mogiłami powstańcami. Krwawy posiew wydał w tym czasie owoce, których istnieniu ci nawet zaprzeczyć nie mogą, co udrapowani w toę praktycznych filozofów, przyćmić usiłują blask wspomnień, acz tak bolesnej dla nas chwili dziejowej.

Nie udało się im wszelkie wysiłki i nie udadzą się już chyba. Cześć dla rycerskich synów Polski, co z gołemi rękoma rzucili się na wroga, przemogła bezduszną krytykę. W corocznych solennych obchodach cześć ta święci swój tryumf, stojąc na straży lepszej przyszłości, którą okupić przyjdzie niejedną jeszcze ofiarą, ale która przyjsć musi siłą dziejowej konieczności.

Towarzystwo wzaj. pom. uczestników powstania z 1863/4 r. odbyło wczoraj w Kasynie miejskiem doroczne walne zgromadzenie. Przewodniczył prezes Towarzystwa p. Janowski, który w zagajeniu poświęcił słów kilka zmarłym członkom, następnie

fundamentach odrębność swą buduje, sam dowodzi, jak głęboko jeszcze grzeźnie w barbarzyństwie. To też Rosya dyplomatyczna, zamiast rywalizować i w tym względzie z Anglią, która większości globu język swój narzuciła, posługuje się jeszcze językiem francuskim, chowając swój, jako jakiś żargon do kuchni, bo go nikt rozumny z dziką formą abecadła grażdankiego nie przyjmie.

Czyż Ruś musi iść za nią? Czy nie może samodzielnie i w całości stanąć po stronie cywilizacji?

Mówią nam niektórzy Rusini: Wszak i Niemcy jeszcze niezupełnie gotykę zarzucili. Ach, gotyka! Przedewszystkiem różnica w kroju i użyciu liter jest tam znacznie mniejsza, a potem, wszak ta gotyka nikaie z dniem każdym i z tych nowych szowinistów, którzy w copie gotyckim patriotyzm upatrują, prawdziwie oświeceni Niemcy śmieją się tylko.

Cóż np. zaszkodziło Rusi, że stenogramy mów ruskich w Sejmie są od samego początku, za zgodą tak szczerego Rusina jak Julian Ławrowski, po łacinie drukowane? Czyż to raczej nie rozszerzyło znajomości jej pragnień i walk? Czyż jej nie pomaga i nie przyczynia się do rozszerzenia znajomości jej kultury i języka, gdy Akademia umiejętności w Materyałach antropologicznych i etnograficznych rzeczy ruskie łacińskimi czeconkami drukuje?

Nie wątpię ani chwili, że na Mazurach sprawa zyskiwałaby gorących prozelitów, gdyby Rusini, wybierając plody swej literatury w europejską szatę łacińskiego alfabetu, stawali się o tyle dostępniejsi.

A nie chcę mówić o rewolucji, gdyby ta propaganda pięknego, śpiewnego języka ruskiego szła

zaś zawiadomił zebranych o zamianowaniu prof. dra Radziszewskiego członkiem honorowym Towarzystwa.

Z odczytanego sprawozdania dowiadujemy się, że w roku ubiegłym Tow. liczyło 3 członków honorowych, 931 czynnych a 226 wspierających, razem 1160 członków. Zapomóg w roku zeszłym dano: członkom w wysokości 6.607 zł., wdowom i sierotom 894 zł. 50 ct., uczniom i uczniom 1.295 zł.

W dyskusji nad budżetem domagał się p. Kieszowski, ażeby na przyszłość wydział postarał się o to, by zmarłym członkom Tow. sprawiano porządniejszą, niż dotychczas, pogrzeby.

Wydział po przeprowadzeniu uzupełniających wyborów, przedstawia się jak następuje:

Prezes po raz wtóry p. Józef Janowski, pierwszy zastępca prezesa p. Antoni Chamiec, drugi zastępca p. Syroczyński Leon, sekretarz p. Ksawery Gebhardt, zastępca sekretarza p. Hipolit Pietraszkiewicz, skarbnik dr. Bernard Goldman, zast. Zenon Szymański; członkowie wydziału pp. St. Brykczyński, dr. Erazm Romanowski, Leszek Dąbcański, Ign. Kurniewicz, Józ. Leniecki, Karol Kalita, Władysław Szyszkowski i Izidor Karlsbad.

P. Matiaszek wniósł na posiedzeniu, ażeby postawić pomnik poległym w walce o niepodległość narodu w 1863 r. Po dłuższej dyskusji odesłano wniosek ten, dla bliższego rozpatrzenia, do wydziału.

Zgromadzenie zamknął prezes p. Janowski wezwaniem zebranych do wzięcia udziału w pogrzebie zmarłego onegdaj członka tow. Smoleńskiego.

35-letnią rocznicę powstania uczci Stow. „Gwiazda“ w niedzielę 23 b. m. uroczystym wieczorem, w którym udział wezmą: pani Teofila Nowakowska, b. artystka dramat. teatru hr. Skarbka, p-na Marya W. oraz pp. Wacław Grabiński, art. operowy i dr. Ernest Adam.

W nabożeństwie żałobnem za duszę uczestników powstania z 1863 roku odprawionem wczoraj w katedrze, wziął udział chór „Lutni“, który świetnie odśpiewał Requiem, przyczyniając się do podniesienia uroczystego nastroju chwili.

Socjaliści — a r. 1863. Wczoraj wieczorem, jako w trzydziestą piątą rocznicę powstania Styczniowego, zebrali się w pasażu Hausmana, w Domu robotniczym, około 600 osób płci obojga. Przewodniczył zebraniu poseł Kozakiewicz, referował na temat „r. 1863“ ob. Mokłowski. Zaznaczył on w swej przemowie, że „ideał niepodległej Polski, jest nie tylko ideałem Polaków, ale nawet cudzoziemskich uczonych, jak na przykład Marksa“. Socjalna demokracja obok walki o byt, dąży także do zniesienia granic, aby wspólnie mózdz pracować nad podniesieniem dobrobytu. Mówiąc o powstaniu z 1863 r. podnosił referent z naciskiem, że szlachta była jedyną przyczyną upadku wolnościowego ruchu. Uderzał na Niemców, że pod maską socjalizmu dążą do zgermanizowania klas robotniczych, poczem postawił następujący wniosek:

„Zgromadzenie dzisiejsze, czcząc epokę walki za wolność w r. 1863, uważa, że proletaryat polski, przyjąwszy w spuściznę po przeszłych rewolucyjnych epokach walkę za wolność narodową, uważa ją, jako związaną z emancypacyjną walką uświadomionej klasy robotniczej, międzynarodowo-socjalnej. Uważa dalej, że owo wyzwolenie narodowe związane jest najściślej z żądaniami wolności ekonomicznej i politycznej międzynarodowego socjalizmu“.

Po uchwaleniu tej, niezrozumiałej [przynajmniej dla 9/10 części zebranych — rezolucji, odśpiewano programowy „Czerwony sztandar“ — poczem wszyscy rozeszli się do domów.

z ust pięknych Rusinek. Że w jednej chwili wszyscy młodzi auskultanci na Mazurach mówiliby po rusku, mógłbym zaręczyć....

A więc odważnie z całą reformą i równouprawnieniem obu języków krajowych na gruncie wyższej cywilizacji! Połowiczna i trwożliwa robota Hcha warta.

Mogę tak mówić i nawet nie w żart rzeczy obracać, bo mi daje do tego prawo data dnia dzisiejszego — bo przypominam sobie to braterstwo młodej Polski i młodej Rusi, rozgorzałe miłością dla ruskiego ludu, i tę ruską ziemię, którą w porywie entuzjastycznym, pod hasłem „Złotej hramoty“, krew polska i ruska, razem zmieszane, zrosiły...

Tylko w chwilach takiego podniesienia ducha, takiej czystej, idealnej ekstazy, mogą się skować serca narodów na wspólne braterstwo — tylko z takich tradycji można snuć dalej przędzę do szczerzej i trwałej ugody. A chwila owa, która wytworzyła cały odłam młodej literatury na Rusi, szła z Polską i przez Polskę ku światłom zachodniej cywilizacji i nie sromota się zmiany pisma, bo miała lot wyższy, lot wspaniały, którym szybują orły, gdy mają ścielić gniazda dla wielkich zwrotów dziejowych....

Lat trzydzieści pięć minęło.... Co się stało z tego pięknego, samodzielnego porywu? Czy tylko rzewne wspomnienie?

Nie, stokroć nie! Zostało ziarno prawdy, ziarno, z którego jedynie może wyrosnąć oliwna gałązka miru.

I Rusi, która chce naprawdę miru, należy bezustannie powtarzać: *In hoc signo vinces!* Cef.

Wyborny w smaku koniak włoski naturalny produkt z wina włoskiego, dużą butelkę po 1 zł. 25 ct. poleca jedynie **JAN MUSZYŃSKI, Lwów, Rynek 40.** (2 butelki na poselkę 5-kilogramową).

W kaplicy na Wulce, poświęconej pamięci 1863/4 r., urządza młodzież jutro popołudniu o g. 5-ej uroczyste zebranie pamiątkowe, przyczem odśpiewane będą pieśni patriotyczne.

Jubileusz papieski. Stowarzyszenia klas pracujących oraz instytucje, będące z nimi w łączności i pracy, powzięły zamiar uczcić w roku jubileuszowym Leona XIII. jako papieża robotników, uroczystym obchodem. Celem bliższego omówienia programu zamierzonej uroczystości i ukonstytuowania się obszernego komitetu, odbędą się w środę 26 b. m. w Ratuszu w sili Departamentu I. Magistratu, II. piętro o godz. 6 wieczór obrady osób zaproszonych.

Przepisy a wykonanie. Niedawno czytaliśmy cały szereg rozporządzeń magistratu, z których jedno odnosiło się także do posypywania chodników piaskiem w czasie gołodzi. Wspomnienie tego pięknego rozporządzenia każdy z czytelników ma zapewne do dziś w pamięci: niestety, tem bardziej jest ono dla nas bolesnem, im więcej dokuczyla nam wczorajsza i przedwczorajsza gołódka. Chodnikami ulic, szczególnie wyżej położonych, niepodobna było przejść, ludzie padali na ulicy jak muchy, słychać było jęki i przekleństwa.

O świetny magistracie! Spójrz na niedolę mieszkańców miasta, nad którem losy zdały ci opiekę i poucz stróżów, by nie brali rozporządzeń twoich jako martwe słowa i litery, jeżeli bowiem wszyscy polamiemy nogi, czy karki poskręcamy, któż w takim razie płacić będzie dodatki do dodatków od podatków?..

Agitacja na pocztę. W sprawie notatki kronikarskiej, pod powyższym tytułem umieszczonej w nrze 12, odbieramy z Dyrekcyi poczt pismo tej treści:

Posłaniec profesora uniwersytetu, o którym w artykule mowa, żądał istotnie w filialnym urzędzie pocztowym przy ulicy św. Mikołaja korespondentkę z napisem niemiecko-polskim. Sprzedano im jednakoż kartki z potrójnym napisem niemiecko-polsko-ruskim z wyjaśnieniem, że korespondentki z napisem wyłącznie niemiecko-polskim, względnie niemiecko-ruskim, jak to dawniej było — obecnie nie istnieją. Zakupione korespondentki z troistym napisem zwrócił następnie słuchający profesora urzędowi przy ulicy św. Mikołaja i rozpoczął poszukiwania za wyłącznie niemiecko-polskimi — naturalnie bezskutecznie. Co się wreszcie tyczy słów, które rzekomo miała powiedzieć pocztmistrzyni, „iż żyjemy na Rusi“ i t. d., to sam słuchający profesora kategorycznie do protokołu zeznał, że tego mu na pocztę nie powiedziano i że on tego profesorowi nie mówił. Powiedział mu tylko pewien trafikant w Rynku, podczas poszukiwania za kartkami niemiecko-polskimi „że żyjemy między Rusinami, musimy więc mieć troiste napisy“.

Konfiskata. Ostatni numer lwowskiego *Przeglądu Ludu* został skonfiskowany. Wydano drugi nakład.

Henryk Perier ofiarował do kościoła w Barszczowicach statuetkę „Matki Boskiej“ (1 metr. 25 centm. wysokości).

Delatyn. P. Zenon Rawicz Rojek, komisarz rządowy w Delatynie, prosi nas o zanotowanie, że w chwili najechania pociągu na krowy, o czem donieśliśmy przed tygodniem, nie był wcale obecnym na torze kolejowym.

Sambor. Kat Delinger z Wiednia przybył tu dla wykonania wyroku śmierci przez powieszenie na Mikołaju Kozaku, 22-letnim mordercy żandarma Kalby. Kołakowi ogłosił wczoraj prezydent sądu zatwierdzenie przez cesarza wyroku sędziów przysięgłych. Egzekucya odbyła się dziś rano o godzinie szóstej.

Brody. W tutejszej szkole muzycznej Tow. muzycznego odbędą się w poniedziałek 24 b. m. o 7 wieczorem I „Ćwiczenie popisowe“ uczniów tejże szkoły.

Wybory do Rady miejskiej w Tarnopolu. Z Tarnopola piszą nam: Zapowiedziane właśnie na ten tydzień wybory do tarnopolskiej Rady miejskiej odroczone zostały wśród szczególnych okoliczności. Na urzędową, w tutejszym magistracie sporządzoną listę wyborców trzeciego koła wpisano nazwiska około osmiuset osób do głosowania nieupoważnionych. Dziwnym zbiegiem okoliczności, wszystkie te głosy przypadały bezsprzecznie na korzyść Rusinów!

Wskutek tej drobnej nieformalności wniesiono zbiorową reklamację, a pomimo, że niemal we wszystkich wypadkach reklamację tę co do 700 osób fałszywie na listę wpisanych uwzględniono, jedynie w 62 wypadkach reklamację odrzucono. Pomimo tego roztrząsania w kilka dni ku największemu zdziwieniu pojawiły się na liście nazwiska wszystkich unieważnionych wyborców, i tych, co dawno pomarli, i tych, co się jeszcze nie porodzili, karty legitymacyjne wedle tej nowej fałszywej listy rozpisano wyborcom, a wyborcom doreczać rozpoczęto.

Gdy jednak manipulacja ta powszechnie była znana, zarządziło starostwo cofnięcie kart legitymacyjnych, odroczenie wyborów i ułożenie nowych list wyborczych. Energiczna ta interwencja starostwa zyskała powszechne uznanie.

P. Chmieliński, utalentowany artysta sceny lwowskiej, bawiący na urlopie w Warszawie, wystąpi gościnnie wobec tamtejszej publiczności pierwszy raz w czwartek na scenie teatru Wielkiego jako Franciszek Moor w „Zbójcach“.

Na rok 1900. Zarząd budowy drogi żelaznej Syberyjskiej — według wiadomości *Russk. Wied.* — przygotowuje na wystawę paryską w r. 1900 panoramę całej linii. Wykonanie panoramy akwarelą powierzone dr. Piaseckiemu. Przedsięwzięcie to, według obliczeń dotychczasowych, ma kosztować 59 tysięcy rubli. Obraz ma się składać z trzech części i przedstawiać linię: od Wołgi do stacji Listwienicznaja, dalej od Bajkału do Srietenska i wreszcie od Chabarowska do Władywostoku. Część panoramy od Wołgi do stacji Kainsk, na linii zachodnio-syberyjskiej, już została wykończoną za cenę 18½ tys. rubli. Długość tej części wynosi około 2 tys. kilom.

Wielka reduta. Na brak emocyi nie będą się mogli skarżyć goście, odwiedzający redutę dziennikarską, która odbędzie się w dniu 1 lutego, w naszym teatrze, oraz w przyległych salach redutowych. Korzystając z przestrzeni wolnej, uzyskanej przez przykrycie parteru, oraz krzeseł podymu, urządza komitet cały szereg pochodowych produkcji. Jedną z nich będzie tradycyjny „konik zwierzyniecki“, który ukaże się na sali z tradycyjną asystą.

Bilety do łóż, oraz do miejsc zmnkniętych w amfiteatrze zamawiać można w administracyi *Śmigusa* (ul. Łyczakowska 1. 27).

Karnawałowy wieczorek słuchaczy Akademii weterynaryjnej odbędzie się nie 5 lutego, jak poprzednio doniesiono, lecz w środę dnia 2 lutego, w salach Klubu pocztowego.

Bursa polska imienia Adama Mickiewicza w Drohobyczu ogłasza, że od II. półroczu br. są wolne cztery miejsca dla biednych uczniów gimnazyalnych wyznania rzymsko katolickiego za opłatą od 5 zł. miesięcznie, podania należy wnosić do wydziału bursy polskiej.

Zmarli: W Kołomyi, Anna Kordasiewiczowa, wdowa po księdzu gr. kat.

W Tarnowie ks. Antoni Brzeziński Filipin, jubilat, b. profesor seminarium duchownego w Poznaniu.

W Pempowie, w Poznańskim ks. Cypryan Jarochowski, proboszcz, brat głośnego historyka ś.p. Kazimierza.

Z muzyki.

Wieczór kwartetowy. — Koncert dobroczynny. — „Faust“. — Wykonanie „Dalibora“.

Tegoroczny sezon koncertowy nie jest zbyt ożywiony, a zwłaszcza tem się wyszczególnia, że brak w nim prawie zupełny przejezdnych artystów. Po kwartecie czeskim i Triu Zajic-Pauer-Grünfeld nie pojawiło się nic; Hoffman z powodu choroby nie napisał, a widowisk na przyszłość na razie nie ma żadnych. Dobrze to i źle. Dobrze, że widocznie wystarcza publiczności opera obecna i produkcje miejscowe; źle, że jednak żywiły obce, o ile są istotnie artystyczne, o tyle wnoszą ze sobą coś światowego i nowego, odświeżają ruch miejscowy i zapobiegają zaciśnięciu się w pewnym kole poglądów i sił, toczącym się utartymi szlakami. Nie mając na razie rady, jak usunąć tę złą stronę, cieszymy się szczerze dobrą, bo już ciż objaw to jest wysoce dodatni, że mamy czem zająć publiczność, świadczy to korzystnie o rozwoju wewnętrznych stosunków naszego świata muzycznego.

Ostatni wieczór kwartetowy był nowym dowodem tego, a rezultat jego wymownie wskazuje, iż zebraliśmy poważne siły na estradzie, a ułożywszy program uwzględniający i wymagania sztuki i stopień muzycznego wykształcenia publiczności, w końcu potroszę i jej smak, można u nas śmiało liczyć na powodzenie. Przedewszystkiem tedy trzeba uznać i złożyć wieczorom kwartetowym za to, iż do grona dotychczasowych wykonawców dobrały sobie jeszcze tak sympatyczną i dzielną siłę, jak p. Henryk Melcer. Z jego stałym współudziałem wchodzi na program kwartety i tria fortepianowe, sonaty skrzypcowe i wiolonczelowe z fortepianem i t. d.; tym zaś sposobem, zamiast słuchać wyłącznie smyczkowych kwartetów, schodzimy na szerokie obszary muzyki komnatowej, dalekiej jeszcze we Lwowie do wyczerpania. A z publicznością naszą, jakkolwiek zdradza ona usposobienie do tego rodzaju muzyki, zawsze jeszcze trzeba postępować przezornie, aby jej jednakowym dźwiękiem, jednakową formą nie znudzić. Tym razem, absolutna nawet wyższość stanęła po stronie tria, gdyż i kompozytca i wykonanie wzniosły się ponad kwartet, co zresztą łatwo zrozumiałe było, bo z dziełem Beethovena, jednym z największych w zakresie muzyki komnatowej (Trio d-dur, op. 70, Nr. 1) stanął do rywalizacji opus 1-szy — wprawdzie Svendsena, więc kompozytora znanego i niepospolitego — zawsze jednak produkt muzy, stawiający widocznie pierwsze dopiero kroki. W kwartecie skandynawskiego kompozytora, zdradza się niedojrzałość i styl niejednolity, nierównomierne wyteżenie inspiracyi, która zawodzi autora zupełnie w drugiej części (Andantino), natomiast zaś w Scherzo, podszeptuje mu najpiękniejsze pomysły, wibrujące życiem i prawdziwie porywające słuchacza swym ruchem rytmicznym. Niejednolitość stylu widzimy w tem znowu, że charakter polyfoniczny nie jest jednakowo utrzymywany we wszystkich częściach i że indywidualność kompozytora tak wybi-

tna w późniejszych utworach, w tym — jeszcze nie zaznacza. O Beethovenowskim Trio trudno powiedzieć coś nowego, wszak kompozytca to napisane jeszcze w r. 1809, krytykowana najrozmaitiej, ale oczywiście uznana za arcydzieło i w tej aureoli króluje już od przeszło pół wieku. Gdy się ongi ukażą uczeni muzycy kiwając głowami z ironią nazwą *Fledermaus - Trio*, bo jak się jeden z nich wyraża, „wszystko byłoby tu zrozumiałe, gdyby nie Lar Wznosi ono istotnie coś złowrogiego — niby lot nocnej ptaka. Ale około r. 1840 pisał już Schuman zupełnie co innego o temże Trio. Zaliczył je do rzędu „dla żon i prawników podziwiać będą, zaraze jednak zauważył, że jak po Mozarcie przyszedł Beethoven, tak po Mendelssohnie (analogia z Mozartem względem doskonałości form) musi przyjść ktoś, a „może już i przyszedł“ — mógł mieć na myśli Brahmsa. Pragnął on widocznie powiedzieć, że mimo całej wielkości najgigantyczniejszych jednostek sztuka nie może stać na miejscu i że nawet owe śmiałe wybuchy Beethovenowskie, jeżeli nie przesłaniają wstrząsając słuchaczami, to przynajmniej nie będą działać tak osłepiająco, jak na owych muzyków z początku bieżącego stulecia. Istotnie nie wydaje się nam dziś z Trio niezrozumiałem pod względem formy, ani pod względem harmonicznym — inna rzecz, iż u Beethovena poza powłoką zewnętrzną, należy szukać tajemnic jego duszy, kryjących się w głębinach utworu i że te nie dla wszystkich i nie od razu są dostępne.

W drugim numerze wieczoru, poświęconym pieśni, ukazała się p. Marya Pawlików-Nowakowska. Wśród kompozycji Żeleńskiego i Galla najmilej nam było słuchać „Serenadę“ ostatniego z nich, wdzięczną jako utwór, a odśpiewaną ślicznie.

Mniej w tym roku i koncertów dobroczynnych. To jednakże, wpływa o tyle „dobroczynnie“ na nasz ruch muzyczny, że mniej spotykamy nieudanych popisów amatorskich i mniej nieartystycznych programów, a za to, gdy wypadnie urządzić produkcję na cel jakiś, to łatwiej i o siły współdziałające i o publiczność. Takim szczęśliwym był właśnie koncert wczorajszy na bezpłatną czytelną. Prócz zbytecznej może ilości numerów nie mu zarzucić nie można. Pp. Melcer, Wolfsthal i Śladek powtórzyli Trio Beethovena, panna Jezierska i p. Górski śpiewali, p. Siennicka i p. Woleński deklamowali, „Lutnia“ wykonała kilka chorów mieszanych, jedyne zaś solo fortepianowe zagrał — p. Melcer. Był to więc program dla wszystkich, bo obejmował i klasyczną muzykę i lżejszą, solową i zbiorową; — a wśród wykonawców same imiona cenione i lubiane. Ogólne wrażenie koncertu było bardzo przyjemne, a złożyły się na to i produkcje piękne i ciepłe usposobienie publiczności. Bardzo artystycznym punktem wczorajszego koncertu były — kartoniki z programami, odznaczające się smakiem i wytwornością, której u nas po większej części brak w urządzaniu zewnętrznej strony koncertów. Jest to rzecz drobna — na pozór tylko, więc zasługuje, aby na nią zwracać uwagę.

Od śpiewu już krok tylko jeden do opery.

Mieliśmy w tym tygodniu prócz „Dalibora“ powtarzanego z powodzeniem wobec natłoczonej publiczności sali teatralnej — „Fausta“ Gounodowskiego danego w niedzielę. Tytułową partję śpiewał tu pan Lewicki, młody artysta, pełen niezaprzeczonej zdolności muzycznych i scenicznych, ale nieobdarzony konieczną dla sceny wytrzymałością głosu i zdrowiem fizycznym — jakkolwiek więc słuchacz musi być dla niego przychylnie usposobionym i nieraz gorąco mu przykładać (n. p. za romans bardzo subtelnie odśpiewany) to jednak nie odczuwa w tem zadowoleniu, spokoju o dalszy ciąg i wieczoru jednego — i całej kariery śpiewaka. Zdaniem naszym ograniczyć się on powinien do lekkich nienatężających głosu partyj, może tam właściwiej zużytkuje talent swój, którego bez zaprzeczenia byłoby szkoda zmarnować. P. Camilową wolimy w „Lucyi“ niż w „Fauscie“ chociaż pod względem intonacyi jej Małgorzata była lepsza. Prawdopodobnie położenie tej partyi miejscami trochę nadto „centralne“ dla p. Camilowej, nie pozwala jej rozwinąć głosu z całą swobodą. Brzmiał on nieco matowo tego wieczora, niewątpliwie jednakże, że było to zupełnie przejściowe. Wybornie usposobionym był p. Jeromin, doskonały Mefisto, jego świetną partnerką p. Kasprończowa.

„Dalibor“ jak to już nadmieniliśmy, uzupełnia ciągle salę teatralną, co jest zresztą wymownym dowodem, iż się u nas podobał. Jeżeli jednak piękna muzyka Smetany stanowi to główną atrakcję, to przecież i wykonawcom należy przyznać, iż wiele zdziałali. W naszym teatrze przy niezmiennym niestety systemie, opery największe nieraz idą na scenę po kilku próbach. Zazwyczaj, rozstrzyga w tem nie trudność rzeczy, lecz termin przez dyrekcyę naznaczony, ztąd wypada nieraz na marną jakąś operetkę więcej prób niż na poważną i trudną operę. Podobno i z „Daliborem“ stało się to samo, a jakkolwiek pierwsze przedstawienie poszło składnie (nie powiadamy przez to jakoby wykonane było w szczegółach) to zasługą to istotnie wykonawców, którzy do rzeczy przystąpili nie już z gorliwością, jakiej mamy prawo żądać od każdego śpiewaka i muzyka, ale z wyteżeniem wszystkich sił swoich, aby zadaniu podołać i lepiej operę odśpiewać, niż to możliwe przy tak krótkim czasie do studyowania.

G. T. WINCKLER syn
we Lwowie, Rynek 1. 28.

poleca po najtańszej cenie: Kawę Ceylon, Rum Jamajka, Koniak, Herbatę, Souchong, Rozolisę, Wina i wszelkie artykuły korzenne.

Cał przedsięwzięty uzyskali bez zaprzeczenia, nie jednak dziwnego, że dopiero w drugim i trzecim przedstawieniu, bardzo łatwa do zrozumienia nerwowość zaczęła ich opuszczać, a wykonanie weszło na należyte tory.

Sam kompozytor „Dalibora“ tak wyróżnił z pośród innych, partye Milady i bohatera tytułowego, iż w każdym razie im się główna uwaga należy. Oni też stanęli zupełnie na wysokości swego zadania. P. Arkłowa od pierwszej chwili zajmuje widza swem pojawieniem się i odrazu umie uderzyć w ton poważnego nastroju. Jej opowiadanie pełne przejęcia się, i skarga drgająca bólem, sprawiają wrażenie silne. Podlega mu słuchacz mimowolnie, chociaż zauważyć nie trudno, iż pod względem czysto głosowym, melodia szeroka położona nie w medyum, lecz w wyższym położeniu, właściwszą jest dla środków p. Arkłowej, niż frazy złożone z nut krótkiej wartości rytmicznej a szybko po sobie następujących, jakto często w partyi Milady spotykamy. Ztąd też Else w „Lohengrinie“ wyżej cenić należy, jeżeli chodzi o efekt wokalny — ze strony dramatycznej przedstawia się nam znowu Milada bardziej skończoną: temperament artystki, jej gra bogata i pełna szczegółów znajduje tu jeszcze właściwsze i szersze zastosowanie. Bo też Milada to postać zupełnie odmienna — wszystkie efekta jej mają na sobie piętno egzaltacji. W tym charakterze utrzymuje też pani Arkłowa całość, zawsze znajdując dla niej wyraz odpowiedni. Dalibor w interpretacji p. Florjańskiego przedstawia się tak, jak go niewątpliwie kompozytor chciał mieć. Głos jego przybiera w odpowiednich ustępach dźwięki, słodczye, jakich nawet po charakterze jego nie spodziewaliśmy się; w innych — brzmi męską energią i zdrowiem prawdziwie jak spiz... Wyższością Dalibora nad innymi partyami sympatycznego artysty jest obfitość odcieni. Jeżeli kto miał pod tym względem jakie niezaspokojone życzenia po „Lohengrinie“ i „Lucyi“, to w „Daliborze“ otrzymał zupełne wynagrodzenie i stądto partyę tę stawiamy w pierwszym rzędzie wśród zasług p. Florjańskiego.

Iune figury „Dalibora“ są drugorzędne, prócz może Benesa, który posiada kilka ustępów bardzo ładnych. P. Jeromin umie je wyzyskać i nie tylko zaśpiewać ładnie pod względem wokalnym (rzecz to zwykła u tego artysty) ale nawet z właściwym pojęciem. Bo postać dozorca przedstawia się nam potroszę lirycznie, jego melodie zarówno jak i słowa przeważnie tkiwie wskazują, że najwłaściwszym w traktowaniu tej postaci jest spokój z pewną dozą uczuciowości, umiarkowanej zresztą. Jutta, blade dość narysowana przez kompozytora, znalazła wdzięczną przedstawicielkę w osobie panny Bohussówny — nie dodała jej nic, ale i nie ujęła. Partyę odpiewała czysto i poprawnie a wyglądała bardzo ładnie — oto wszystko co mogła zrobić. P. Malawski korzystnie się przedstawił w partyi Wita o ile mu błąd wymowy jego na to pozwala — głos, brzmiał donośnie i czysto, kierowany muzykalnością widoczną zawsze u śpiewaka tego. Król, traktowany przez kompozytora z umysłu jako postać nie zbyt sympatyczna, nie przedstawia dla śpiewaka żadnego pola do rozwinięcia artyzmu. Więcej reprezentuje — niż śpiewa. W tym też kierunku działał p. Górski wszystko co było w jego mocy. Ucharakteryzowany doskonale, śpiewał swoje recytatywy z wyrazem właściwym, poruszał się z należytą godnością, słowem spełnił należycie swoje zadanie.

Chóry w „Daliborze“ nie występują na pierwszy plan, chyba męski chór w akcie drugim. Orkiestra, jeżeli nie gra zawsze bez zarzutu, to w każdym razie rozwija dużo starań, aby całość była artystyczną.

St. Wiewiadomski.

Telegramy „Słowa polskiego“.

Wiedeń, 22 stycznia. Ministrowie austriacy wrócili rano z Budapesztu.

Wiedeń, 22 stycznia. W *Neue Freie Presse* oświadcza znany profesor uniwersytetu Menzl, że zakaz noszenia odznak jest bezprawnym, — gdyż tego rodzaju zakazy może wydawać policja jedynie w razie zaprowadzenia stanu wyjątkowego.

Wiedeń, 22 stycznia. *Neue Fr. Presse* oświadcza, że wypadki w Pradze będą przyczyną nowej parlamentarnej katastrofy. Czesi objawiają na każdym kroku nietolerancję. Zakaz noszenia barw jest w sprzeczności z oświadczeniem namiestnika i oznacza zwycięstwo czeskiego szowinizmu pod patronatem Podlipny'ego. Coudenhove jest także istną rafa, o którą się rozbijają zamiary pokojowe. Zawieszona nad austriackim horyzontem burza, — zaczyna się znowu potęgować i szaleć żywiołowo.

Skrawek czystego nieba odsłonięty przez enuncyację rządową, — zaciemnił znowu rozkaz policji, skierowany ostrzem swoim przeciw niemieckim burzszensztafom. Niemcy zdobędą się na wysnucie konsekwencji z tego bezprawia, — które ostatecznie nie ogranicza się do opuszczenia sali sejmowej.

Niemcy walczą przeciw ze stronnictwami wywrotu i rewolucji, a ich męzne zachowanie było chyba dosyć dobrym probierzem siły, jaką rozporządzają. Jeżeli zajdzie potrzeba zmanifestowania swej żywotności i znaczenia, — zdobędą się na bezwzględne środki drugi, trzeci raz i t. d.

Wiedeń, 22 stycznia. *Neues Wien. Tagb.* pyta, czy rząd zamierza zakopać prawa i indywidualność Niemców. Wybrki tłumy ulicznego, inscenizowane w Pradze, mają być straszakiem dla ministerstwa.

Wiedeń, 22 stycznia. Także i *Reichswehr* potępia stanowczo zakaz policji praskiej i oświadcza, że Coudenhovemu brak jest energicznej, zręcznej ręki. Natomiast Lobkowitz nie traci wśród zamętu głowy i okazuje dużo praktycznego sprytu.

Praga, 22 stycznia. Niemiecy posłowie opuszczają Sejm, jeżeli policja nie cofnie zakazu, co do noszenia barw i odznak studenckich. Dziś odbywa się wielki wiec studencki, celem powzięcia uchwały w sprawie reagowania przeciw zakazowi policji.

Budapeszt, 22 stycznia. Na wspólnej konferencji austriackich i węgierskich ministrów porozumiano się zupełnie co do traktatu cłowego, handlowego i co do spraw bankowych. Ministerstwo żąda nowej konferencji deputacji kwotowych i bezpośredniego porozumienia się z rządem austriackim.

Paryż, 22 stycznia. Związek gimnastyczny w Tourcoing zamianował burmistrza Pragi Podlipny'ego honorowym wiceprezydentem. Niepodobna było nadać Podlipny'emu godności prezydenta, albowiem według statutów godność tę musi piastować miejscowy burmistrz.

Paryż, 22 stycznia. *Aurore* ogłasza list Zoli do ministra wojny z protestem przeciw ograniczeniu oskarżenia do pewnych tylko punktów. Zola zamysła oświecić całą sprawę.

Bruksela, 22 stycznia. Agitacja na korzyść Dreyfusa przybiera w Belgii wprost ogromne rozmiary. Nawet klerykali i najgorliwsi zelanci katolicy nazywają skazanie Dreyfusa niesłychanym skandalem. Słynny generał Brialmont ogłasza oświadczenie, w którym powiada, że na armię francuską padła skutkiem zasadzenia Dreyfusa, wieczna hańba.

Profesorowie i studenci uniwersytetów w Gent i Leodyum wysłali do Zoli telegramy gratulacyjne.

Ateń, 22 stycznia. Ponowna interwencja ambasadora rosyjskiego w Konstantynopolu w sprawie poparcia kandydatury księcia Jerzego na gubernatora Krety, wywarła tu jak najkorzystniejsze wrażenie. Dzienniki omawiają nominację księcia, jako jedyny możliwy sposób załatwienia kwestyi kreteńskiej.

Algier, 22 stycznia. Wczoraj wieczorem powtórzyły się rozruchy antysemityczne. Patrole wojskowe krążą po ulicach.

Depesze handlowe z d. 22 bm.

Z targu pieniężnego.

Wiedeń, 22 stycznia. (Gielda południowa). Kredyty austriackie 354.75; Tureckie 60.80; Länderbank 219.75; Kolej państwowa 341.50; Południowa 79.50; Alpiny 144.10; Tytoniowe —. Usposobienie niechętnie.

Budapeszt. Austr. kredyty 355.20; Węg. pożyczka premiiowa 154.—; Węg. bank kredytowy 381.75; Węg. bank eskontowy 254.—; Węg. bank hipoteczny 274.75; Węg. renta koronowa 99.40; Rimamurania 248.50.

Targ zbożowy i towarowy.

(Bank rolniczy we Lwowie).

Dziś notujemy za 100 kilogramów loco Lwów.
Pszenica gotowa 10.50 do 10.90. Żyto gotowe 7.50 do 7.80. Owies oboczny 6.80 do 7.—. Jęczmień pastewny 6.— do 6.50. Jęczmień browarniany 6.75 do 7.50. Rzepak 11.25 do 12.—. Lnianka — do —. Groch pastewny 6.— do 6.75. Groch do gotowania 7.25 do 9.—. Wyka 5.50 do 5.90. Bobik 5.80 do 6.—. Hreczka 7.25 do 7.75. Kukurudza 5.25 do 5.60. Kukurudza na terminie 5.60 do 6.—. Chmiel za 56 kilo 30.— do 60.—. Konieczyna czerwona 32.— do 48.—. Konieczyna biała — do —. Konieczyna szwedzka — do —. Tymotka 17.— do 22.—.

Spiżus paritas Tarnopol 15.25 do 15.75; na terminie 14.— do 14.50.
Z braku ochoty do kupna, obroty są bardzo słabe, a ceny ulegają dalszej niżce.

Wiedeń. Gielda towarowa. Cukier surowy loco Aussig 12.90 do 12.95 do — zł., Loco Olomuniec 12.35 do 12.45 zł., loco Brün-Wiedeń 12.50 do 12.60, Rafinada prima, loco Wiedeń w całych wagonach 36.50 do 36.75 zł., Secunda 36.25 do 36.50 zł. Nafta kaukaska loco Tryest transito 3.25 do 3.50 zł., galicyjska na wagony 16.— do 16.25 zł., przejrzysta 16.75 do 17.— zł., amerykańska 20.75 do 21.25.

Frankfurt. Kredyty 300.50, Staatsbahn 294.12, Lombardy 71.—, Węg. złota renta 103.10, Węg. renta koronowa —.—, Włoskie 94.30, Harpener 183.35, Disconto 202.40.

Bank krajowy rozszerzył działalność swą w kierunku ułatwienia kredytu parcelacyjnego.

Bank będzie przychodził z pomocą interesowanym, o ile zgłoszą się do banku, na razie w następujących granicach:

1) Pod względem prawnym. Syndyk Banku krajowego zbada stan hipoteczny majątności tabularnej, która ma być rozparcelowaną i ułoży bliższe warunki sprzedaży.

Bank udzieli stronom potrzebnych formularzy do kontraktów i podań sądowych.

2) Pod względem technicznym ułatwi Bank krajowy stronom przeprowadzenie parcelacji w ten sposób, że do miejscowości, w których jest brak odpowiednich sił inżynierskich, pośle ukwalifikowanego geometrę, który potrzebne mapy sporządzi i podzieli gruntów w terenie przeprowadzi.

3) Pod względem finansowym polegać będzie pomoc Banku krajowego na tem, że Bank w swoim centralnym zakładzie we Lwowie lub w swoich zastępstwach na prowincji przyjmować będzie zadatki, które wnoszenie na poczet cen kupna składają, dalej udzielać będzie kupującym pożyczek hipotecznych tak na ich dotychczasowe realności rustykalne, jakoteż na grunta z obszaru dworskiego nabyć się mające, a wreszcie tak ze złożonych zadatków, jakoteż z waluty pożyczek hipotecznych spłacać będzie dług hipoteczne, rozparcelowane grunta obciążające, tak, aby takowe w stanie wolnym od ciężarów na rzecz każdego kupującego zainstabulowane być mogły.

Podania w sprawach parcelacyjnych adresować należy do dyrekcji Banku krajowego we Lwowie, oznaczając odnośnie podanie względnie pismo słowami: „sprawa parcelacyjna“, które podkreślić należy.

Dla ułatwienia postępowania należy dołączyć do podania mapę katastralną, wyciąg hipoteczny i arkusze gruntowe obszaru dworskiego, tudzież wykaz tych parcel, które mają być sprzedane, jak niemniej nazwiska kupujących, przyczem oznaczyć należy wysokość umówionej ceny kupna od morga — tudzież, ile gruntu własnego każdy z kupujących obecnie posiada.

Formularzy takiego wykazu udzieli Bank stronom na żądanie.

Odpowiedzialny redaktor:

Stanisław Rossowski.

Hotel „Imperial“

ul. Trzeciego Maja 1. 3.

pierwszorzędny hotel, restauracya i kawiarnia.

Przyjechali dnia 21 stycznia.

Eksc. Biliński, Wiedeń. — Eksc. Dunajewski, Kraków. — E. hr. Czarnecka, Poznań. — H. hr. Sobanski, Pódoles. — J. hr. Pruszyński, S. Sekowski, Woysław. — Z. Lewakowski, Sanok. — Prof. M. Rudzki, Król. Polek. — H. Dobrzański, K. Majewski, Rosya.

Hotel francuski.

Lwów, pl. Maryacki.

W nowym zarządzie, zupełnie odnowiony.

(F. C. Proksch.)

Przyjechali dnia 21 stycznia.

P. Meschersky z Berina. — J. Jakubowski z Rebotycz. — Dr. Smutny, dr. Rosenbach i dr. K. Drozd z Przemyśla. — J. Gartenraum z Pragi. — E. Wohlgenuth z Budapesztu. B. Hass, H. Bernhard, J. Kobiha, J. Jockl, D. Sachs, K. Sonnenwald, J. Unterberger, H. Karpin, J. Bernlochner, P. Vewer i K. Steiner z Wiednia. — Br. J. Banhidy z Turyny. — P. Popławska z Krakowa. — J. Jakubowski z Sambora. — M. Tabeau z Sądowy Wiszni. — P. Krański z córką z Perespy. — K. Radziechowski z Król. polsk.

Ważne dla kapitalistów.

PRZEKAZY

na

Warszawę, Berlin, Paryż, Londyn i t. d. wydają

SOKAL i LILLEN

Dom bankowy i Kantor wymiany.

NADESŁANE.

Dzierżawa 233 morgów ornych gruntów, łąk, pastwisk i lasu w jednym obszarze, zaraz do objęcia. Bliższa wiadomość w kancelaryi adwokata Jakubowskiego. Lwów, ul. Hetmańska 1. 6.

Dr. Jan Papée

sekundaryusz oddziału chorób skórnych i wenerycznych szpitala powszech. we Lwowie.

Ul. Piekarska 1. 4, I. piętro. — Ord. od 3—5.

Gbrońca w sprawach karnych

Dr. Bund

otworzył kancelaryę adwokacką we Lwowie, ulica Kościuszki 1. 6.

39

J. J.

Dyrekcya browaru Państwa i fabryki siodu hanackiego JWP. Barona D. Guttmanna w Tobitschau (Morawa obok Olomuńca) ma zaszczyt zawiadomić P. T. Publiczność i Restauratorów, że urządza we Lwowie skład swego piwa, wytwarzanego z najlepszego siodu hanackiego i oddała zastępstwo generalne dla Galicji i Bukowiny

Panu Józefowi Hernball, ulica Kazimierzowska 1. 17.

Tusząc, iż doskonała jakość, jakoteż mierna cena naszego piwa spowodują P. T. Publiczność i Restauratorów do sprowadzenia tegoż, upraszamy o łaskawe względy i poparcie naszego zastępcy, zapewniając o sumiennym i starannym wykonaniu wszelkich zamówień.

DYREKCJA

Browaru Państwa i fabryki siodu Hanackiego.

Kandydat advokatury z egzaminem adwokackim poszukuje

posady. Zgłoszenia listowne do Administracyi „Słowa Polskiego“ pod Dr. X. Y. Z.

Wypożyczalnia i skład nut Władysława Zadurówicza (dawniej **Jakubowski & Zadurówicz**) we Lwowie, przeniesione zostały z ulicy Karola Łudwika 1. 1, na ulicę **Akademicką 1. 8.** Zarówno wypożyczalnia jak i skład **nut zaopatrzone zostały we wszystkie nowości i znacznie powiększone.** — Warunki abonamentu nut na żądanie franco.

Żaden wielki krach!



tylko na realnej podstawie jesteśmy w stanie następujące garnitury z srebra „Britania” składać się z 56 sztuk, po niesłychanie niskiej cenie 6 zł. 60 ct. każdemu sprzedać, a to:

- 6 stołowych noży Britania z angielskimi klingami,
- 6 amer. srebrnych widelców Britania z jednej sztuki,
- 6 łyżek stołowych Britania,
- 12 amer. łyżeczek do kawy Britania,
- 1 amer. srebrna łyżka wazowa Britania,
- 1 amer. srebrna chochelka do mleka Britania,
- 2 amer. srebrne kubki do jaj Britania,
- 6 angielskich taczek i podstawek Britania,
- 2 efektowne stołowe lichtarze,
- 1 sitko do herbaty,
- 1 puszka na maki i cukier Britania,
- 3 noże do owoców z porcelanową obsadą,
- 3 widelce do owoców z porcelanową obsadą,
- 6 Wiktorya-podstawek.

56 sztuk razem tylko za 6 zł. 60 ct.

Powyżej wymienione 56 sztuk jesteśmy w stanie za tę najniższą cenę 6 zł. 60 ct. oddać. Srebro Britania jest na wór białym metalem, który kolor srebra przez 25 lat zatrzymuje, co gwarantujemy. Na dowód że ten inzerat tylko czystą prawdą jest, publicznie

oświadczamy:

Gdyby wysłane garnitury z srebra Britania nie odpowiadały wymaganiom, zwrócimy pieniądze bez żadnych trudności. Kto tylko potrzebuje niechaj zamawia te wspaniałe garnitury, które szczególnie nadają się

na ślubne i świąteczne podarki

jakoteż dla hoteli, domów gościnnych i dla większych gospodarstw.

Do nabycia tylko

w Domu eksportowym RIXA

dostawcy dla stowarzyszenia nauczycieli itd. firmie protokolowanej, istniejącej od lat 30.

Wiedeń, II/2 Praterstrasse 16.

Wysyłki na prowincję skutecznia się za pobraniem pocztowym, albo za nadesłaniem naprzód pieniędzy. — Proszek do czyszczenia srebra 10 ct. skrzynka 40 ct.

Prawdziwe tylko z marką ochronną. Rozliczne dowody uznania możemy przedłożyć.

Ostrzeżenie: Polecamy gdziekolwiek zastawę gorszego gatunku z 44 sztuk złożoną, dajemy po 5 zlr., jednak jej nie polecamy.

Dobra HERBATE
poleca najstarszy handel
takowej
Izydor Wohl
we Lwowie
Grand Hotel, pasaż Hausmana I. 3.

Na karnawał!

Bukieciiki kotylionowe z świeżych kwiatów od 10 do 20 ct. z różą lub kamelią. Na zamówienia dni naprzód, lub telegraficznie. Bukiety ślubne, uroczyste, nie wiedeńskie, z mianietami pięknymi po 5 zł. 40 ct. przy większym odbiorze rabatowe od 15 ct. do 25 ct.

Bulion para gotowany. doskonały, z zwierzyńcem i drobiu, cieleciny i wołowiny, wszystko najlepszej jakości, kilo po 5, 6, 7-50, z samą drobiu i zwierzyńcem dla chorujących, bardzo silny, kl. 10 zł. 40 ct. przy większym odbiorze stosowny rabat.

Pasztet na sposób strasburski, wyborowy, puszkowy, w trufli 2 zł., bez trufli 1-50.

Herbata z pierwszej ręki, wyborna, po najniższych cenach od 90 ct. na doskonałe aromatyczne po 88 ct. pół funta. Przy odbiorze 5 klg. — 50%.

Koce na konie z owczej skóry, własnego wyrobu, duże w pasy pasowe lub żółte z czarnym po 6-50. Dobrze też dla służby do przykrywania, gustowne i nie do zniszczenia. 99

Zarząd Dworu

poczta Brzeżany, Łapszyn.

Fabryka pieców kaflowych
JANA LEWIŃSKIEGO
we Lwowie — Kantor: ul. Kopernika nr. 18

Nakładem Księgarni H. ALTENBERGA
we Lwowie, wyszła inżyniera S. Kornunana

Mapa Galicyi i Bukowiny

w skali 1 : 750.000 90+ 60 cm.

Mapa ta wykonana w kilkunastu kolorach, zawiera wszelkie drogi rządowe, krajowe, powiatowe i gminne, koleje już istniejące i projektowane, rzeki 230 splawne i żeglowne.

Podział na powiaty w kolorach.

Cena wraz z obszernym dodatkiem statystycznym zł. 1-80, podklej. na płótnie 2-60 z wakiem 3-20.

Do nabycia we wszystkich księgarniach.

Nowo urządzony
Magazyn Porcelany i Szkła
Karola Christianusa
we Lwowie plac Maryacki I. 7, obok apteki P. Mikolascha.
poleca wszelkie dopiero nadeszłe i najnowsze towary po cenach najniższych.
Skład mebli żelaznych i srebra chińskiego po cenach fabrycznych.
Pozostałe resztki towarów z wysprzedaży za każdą cenę do nabycia. 75

Godne polecenia!

Dobry odleżały **KONIAK**
1 flaszka zlr. 1-00

do nabycia w handlu

ALBERTA SZKOWRONA
Lwów — plac Maryacki, liczb 7.

Bezpośredni import **KAWY** i chińsko-rosyjskiej **HERBATY**
w najszlachetniejszych gatunkach

poleca

Handel Karola Bałtabana we Lwowie

HERBATY	KAWY
ciemno naciągające:	opłacane do każdej stacji pocztowej:
1/2 klg. Conco cesarskie . 2-—	43/4 klg. Ceylon gruboziarna 10-70
„ Familijnej . . . 3-—	„ Ceylon bardzo ładna 10-40
„ Melange de Moskau 4-—	„ Ceylon średnia . 10-—
„ Imperial . . . 5-—	„ Guatamala b. dobra 9-50
„ Wysiewek . . . 1-60	„ Portorico . . . 9-—
	„ Złota Jawa . . 10-70
	„ Mocca arabska . 10-70

Kawy są bez wyjątku czyste w smaku i silno-aromatyczne.

Ziółka piersiowe

Dra Wilhelma Seeburgera.

Wiele używany środek w cierpieniach piersiowych i gardła, usuwa kaszel, chrypkę, zaflegmienia. W pakietach po 20 ct. przy odbiorze 15 pakietów przesyłka poczt. franco. Poleca apteka K. B. Witosławskiego w Kołomyi. 216

Adam Bratkowski

Lwów ul. Walewa I. 1.

handel towarów metalowych poleca kompletne wyprawy kuchenne, naczynia emaliowane, wanny, samowary, lodownice, pochodnie naftowe etc.

LWOWSKIE

Towarzystwo akcyjne browarów

sprzedaje od 1. stycznia 1898 r.

piwo własnego wyrobu w beczkach i fiaskach.

Zamówienia przyjmują:

1. Centralne biuro, ul. Kleparowska I. 8.

(dawniej browar Lilienfelda).

2. Browar Pohulanka

(dawniej Jan Klein).

3. Browar w Lesienicach.

Gdbiorcom od dziesięciu butelek począwszy piwa dostawia się bezpłatnie do domu.

KALENDARZE

na rok 1898.

Leona Bodeka

Po 20 ct.

Tuzin 2 zł.

Po 35 ct.

zamiast po 50.

Po 20 ct.

Tuzin zł. 1.80

Kalendarze te z powodu taniości innym księgarniom nie sprzedają. Zamawiać można tylko wprost za nadesłaniem wpierw kwoty przekazem do księgarni i antykvarni

Leona Bodeka

we Lwowie ul. Ormiańska I. 3.

Wincenty Kuczabiński

Lwów ul. Kopernika I. 2

połącza

w wielkim wyborze

Karnetiki czyli porządki tańców

KSIEGI

181

handlowe, bankowe i aptekarskie
Kopiaty.

Teki adresowe i dyplomy artystycznie wykonane po niskich cenach.

Wincenty Kuczabiński

Lwów ul. Kopernika I. 2.

Ja Anna Csillag



zawdzięczam mój olbrzymi warkocz 14-miesięcznemu użyciu przezemnie wynalezionej pomady, która przez pierwsze powagi lekarskie uznana została za jedyny środek przeciw wypadaniu włosów do wzmocnienia ich korzenia i wzrostu. Mężczyznom daje ta pomada po krótkim użyciu pełny i silny zarost tak na głowie jak i brodzie, przy naturalnym połysku i pełności i chroni włosy przed wczesną siwizną do późnej starości. — Cena słoika 1 zł., 2 złr., 3 złr., 5 zł. Wysyłka codzienna za nadesłaniem gotówki lub za pobraniem pocztowym wprost z fabryki:

ANNA CSILLAG

Wien I., Seilergasse Nr. 19.

32

Do Pani Anny Csillag! Proszę o odwrotne nadesłanie 6 słoików znanej na porost włosów za pobraniem pod adresem: hr. Cavriani-Auersperg Zamek Gleichenberg, Grac.

Do Pani Anny Csillag! Proszę uprzejmie przysłać mi odwrotnie słoik pomady powszechnie uznanej za najlepszą na porost włosów za załączone 2 zlr. Adres: Profesorowa Gerlich, Zurich Zeltweg 60.

Do Pani Anny Csillag! Wiedeń, 2 lutego 1897. Dostarczona mi przez panią pomada, dała mi najlepsze rezultaty. To też miło mi donieść Pani o nich już po tak krótkim czasie użycia. Nie zaniedbam polecić tę pomadę wszystkim przyjaciółom i znajomym.

Sandrock, członek c. k. teatru nadwornego.

Wielm. Pani Anna Csillag! Proszę pod niżej podanym adresem przysłać dla Excel. hrabiny Kiehmanssegg, żony p. namiestnika, Wiedeń, Heerengasse 6, trzy słoiki pomady po 2 zlr. do ochrony włosów. Dotychczas używano jej z bardzo dobrym skutkiem.

Z poważaniem Irma Petzl dama pokojowa Jej Ekszelleney.

Fabryka dachówek maszynowych

Jana LEWIŃSKIEGO, Al. DOMASZEWICZA i Sp.
we Lwowie, ul. Janowska.

Dachówki francuskie prasowane, mające prócz podłużnych także poprzeczne falce i podwójne nosy naturalne, dymione i terowane. — Cegły fasadowe prasowane. — Cegielki okładzinowe o różnych profilach i kolorach. — Rury drenowe o przekroju od 4—16 cm.

Kaflowe piece i kominki, kuchnie i wanny kaflowe. — Terrakota i majolika budowlana. — Płytki szamotowe na posadzki. — Rury szteingutowe. — Nasady na kominy. — Mączka szamotowa — Głina. ogniotrwała. 55

Gips prażony mialki i płyty gipsowe na ścianki, poleca jako specjalnie swój fabrykat. Cement i inne artykuły budowlane.

Na sprzedaż parcele pod wille i kamienice, oraz wille gotowe na Kastelówce we Lwowie.

WODA FIOŁKOWA

usuwa z twarzy pryszcze, liszaje, trądziki, opierzchnienie i łuszczenie skóry, wygładza zmarszczki, pory i doly ospowe. Twarz odświeża, wybiela i wydelikaca.
Cena 1 zhr.

JAN IHNATOWICZ

Lwów: (sklepy własne) ul. Kopernika 1. 3.,
Halicka 1. 11. **Kraków:** Sukiennice 1. 20.,
Czerniowce: Rynek 1. 2.

Kaftaniczki, czepeczki
powijacze i koszulki dla niemowląt, poduszki do chrztu poleca
najtaniej

Ian Dziewoński

Magazyn drobiazgów damskich.
L w ó w, Halicka 6.

K. Gostyński & J. Als.

Przedsiębiorstwo

komisów i spedycy

Lwów, pl. Halicki 1. 3.

35 Zastępstwo 2)

na Galicyę

dia sprzedaży węgla i koks
z kopalni górnośląskich.

Węgiel i koks

całymi wagonami
po cenach niższych,
oraz w workach plombowanych po 50 kg.,
na jesień i zimę, z do-
stawą do mieszkania.
Znany z dobroci **Koks**
z kopalni „Zabrze”.
Telefon Nr. 537.

Ważne dla Pań!

Tylko za 10 zhr. wyuczyć się
można kroju faneuskiego pod
gwarancją w szkole kroju
Eugenji Weckerówny.
Lwów, ulica Chorażczyzny 1. 5.
Piętro drzwi 19. Po umiar-
kowanej cenie na każdą miarę
sprzedaje się formy na staniki,
zakłady, pelerynki, szlafroki
i t. d. Przyjmuje się do skroje-
nia całe suknie a na żądanie
do sfstrygowania i wypróbo-
wania pod gwarancją najści-
ślej dokładności. Zamówie-
nia na prowincję uskutecz-
nia się odwrotną pocztą.

Urządzenie sklepu korzen-
nego zaraz do nabycia.
Wiadomość w cukierni **Zim-**
mera. 234

Para kuców dobrze ze-
branych i doskonale
chodzących, z uprzążą lub bez
takowej, tanio do sprzedania.
Blizszych wiadomości udzieli
Zarząd kopalni, Rosochy, p.
Starzawa. 233

Poleca się nowo utworzoną
pracownię sukien dam-
skich **Helena** przy ul. Or-
miańskiej 19. I. Robotę wy-
konuje szybko i elegancko i tanio.

Przez każdą księgarnię

zamówić można nagrodzone
w 30 wydaniu wyszłe dziełko
rady med. **Dr. Müllera** o

Chorobach systemu

nerwowego i płciowego.

Oplacona przesyłka za nadesła-
niem 60 ct. w markach poczt.

CARL RÖBER

Braunschweig. 224

Pianino zagraniczne, pra-
wie nowe do sprzedania.
Kościopólna 22, u właścicieli
domu. 199

Stelmach, kawaler, poszu-
kuje posady na prowincji
i prosi o nadesłanie warunków
pod adresem A. W., post-rest.,
Sassów. 202

Kolportera z kaucją
poszukuje **Księgarnia**
Polska we Lwowie, pl. Ma-
ryacki 1. 11. 206

3 pokoje, kuchnia, zaraz do
wynajęcia. Koralmicka 8.

Własnego wyrobu po-
leca nowo otwarty

„TANI SKLEP“ Domini-
kowskiej Lwów ul. Czarnie-
ckiego 1. 1. bardzo silne ko-
szule męskie po ctw. 70, 90,
zhr. 1.20, salonowe po ctw. 95,
zhr. 1.40, 1.90, 2.40. **Kalesony**
męskie do znużenia trwałe
po ctw. 48, 65, 95, **przeście-**
radła na łóżka po ctw. 84, zhr.
1.20, kołnierze, manszety, kra-
waty, szelki, skarpetki, chu-
stki do nosa. — Cenniki na
żądanie. 215

Palcie tutki Niemojowskiego

wszędzie do nabycia.

Handel Wincklera, Lwów,
Rynek 1. 28, poleca najta-
niej Weże gnmowe, Oliwę do
maszyn, Pasy do maszyn, Gurty
do maszyn. 2

Kawaler poszukuje oso-
bnego pokoju przy ro-
dzinie od 1 lutego w okolicy
placu Maryackiego. Łaskawe
zgłoszenia przyjmie księgarnia
Altenberga. 221

Róg ul. Badenich, naprze-
ciw IV. gimnazjum. Dwa
mieszkania po 6 pokoi, kuchnia,
przedpokój, wodociąg etc. do
wynajęcia. 223

Aparaty i przybory do

najtaniej w magazynie **WI-**
KTOR BERGER, Lwów,
ul. Akademicka 1. 8.

Cenniki bezpłatnie.

Nauczyciel języka niemie-
kiego i literatury raczy
podać swój adres. Biuro Soko-
łowskiego pod „Nauczyciel”.
225

Erazmina Giżycka po-
leca Szanownym Paniom
swoją szkołę kroju francuskie-
go, który trwa jeden miesiąc;
nauka jest staranna i dokładna,
kroj cały kosztuje 15 zł. Ulica
Mochackiego 1. 3. 205

Potaniał smalec na pa-
czki, znakomity, bezwon-
ny pół kilo 36 ct. Marmolada
mouelowa pół kilo 72 ct. jed-
ynie w handlu Leonarda Sole-
ckiego we Lwowie, ul. Bato-
rego 1. 2. 73

Panie! jeżeli chcecie mieć
i gorset bardzo dobry
i trwały, to polecam wam pra-
cownię gorsetów P. Galan-
towskiego we Lwowie pl. Bern-
ardyński 1. 3. Alina Rudini
de Veostoe, Jadwiga Schumann,
M. Szczepańska. (93)

ZAKŁAD KĄPIELOWY

Zakopane.

Nowo utworzyć się mający ho-
tel, kawiarnia i restau-
racya w najpiękniejszym co-
so jest wyłącznie dla chrze-
ścian do wynajęcia. — Blizsza
wiadomość u p. **Neuwelta**
w Pasażu Hausmana. 228

Doskonałe zegary i zegarki
poleca najtaniej **B. HAL-**
PERN zegarmistrz. Lwów
Sykstuska 1. Naprawa i sprze-
daz każda pod gwarancją. 132

Książki szkolne kupu-
wać sprzedawać i zamie-
niać najlepiej w jedynej kato-
lickiej antykwarni **Stani-**
slawa Köhlera ul. Bato-
rego 28. 146

Na redute

poleca obuwie kostiumowe do-
stawca teatru hr. Skarbka, po
cenach jak najtańszych. Z usza-
nowaniem **Fr. Gawlik**. Ul.
Skarbkowska 29, we Lwowie.

Przed balami lekcji tańców
w osobnych godzinach
udziela **Mieczysława**. Ormia-
ńska 24. Dla początkowych wpisy
codziennie. 220

Na sprzedaż: majątek podol-
ski, w najlepszej glebie
obszaru około 1500 morgów,
ślicznie położony. Pożyczka hi-
poteczna 178.000. Wyjaśnienie
udzieli adw. Dr. Ploder we Lwo-
wie ul. Szopena 1. 5. Pośredni-
ctwo wykluczone. 168

Ulica Zygmuntońska 12, II.
piętro. Cztery pokoje z ły-
żą, kuchnią i przynależno-
ściami zaraz do wynajęcia. 179

TOPOLNICKI i Sp.

Skład drzewa
budowlanego i stolarskiego
we Lwowie.

Skład: ul. Gródecka 127. —
Kancelarya: ul. Sykstuska
1. 36. — Telefon nr. 530.

Do magazynu ubiorów dla
panienek, chłopców i dzie-
ci **Józefy KIEBEL** we Lwo-
wie, ul. Halicka 1. 1 przyka-
czona została osobna pracownia
sukien damskich.

IGNACY-FRIED

Najpiękniejszą ozdobą mieszkań
są bezsprzecznie
ładne **dywany**, ładne **portyery** i ładne
chodniki.
Wszystkie wymienione rzeczy sprzedaje po baje-
cznie niskich cenach i w największym wyborze

Ignacy Fried
Lwów, ul. Halicka 1. 13. 16

IGNACY-FRIED

AMATOROM
herbat rosyjskich

poleca się — znany han-
del **Władysława ADAMOWICZA**
w **Brodach** na pogra-
niczu rosyjskiem w cenie
za zhr. 1.20, 1.40, 2.50 i
3.50 za funt. Cennik gratis. 8

Pasaż-Hausmana 90
I. Lwowskie

PHOTO-PLASTICON

Podróż naokoło świata.
Od 23/1 do 30/1 jest do widzenia:
II. nowa Serya:
HISZPANIA.
Wstęp 10 ct.

Na karnawał!

Cukry deserowe (po-
madki) nadzie-
wane różnymi smakami
1/2 kl. 1 zhr.
Czekoladki wane
pomadką, likworem, gala-
retką, masą orzechową, kre-
mami itp. 1/2 kl. 1.20 ct.
Herbatniki 40 ga-
tunków
zawsze tylko świeże, pół
kilo 80 ct.
Owoce kandyzowane,
jak francuskie
1/2 kl. 1.20 ct.
Karmelki nadzie-
wane, 20 ga-
tunków. 1/2 kl. 50 ct.
Miętowe pomadki,
zalecane
przez lekarzy jako skutec-
zny środek przeciw chryp-
ce, 1/2 kl. 80 ct.
oraz wiele innych wyro-
bów cukrowych, pierwszej
jakości, ogólnie przez mo-
ich odbiorców chwalone i
jako najlepsze uznane, po-
leca znana już **fabryka**
cukrów 11

Jana Höflingera
Lwów, Teatralna 8.
Za opakowanie nie licząc.

Dnia 22 stycznia br.

opuszcza prasę

TARYFA ADWOKACKA
z grudnia 1897 r.

(wydał Dr. Ignacy Suesser)

Cena broszury 40 ct., tablicy
50 ct. Do nabycia w **Dru-**
karni Narodowej w Kra-
kowie, oraz we wszystkich księ-
garniach. 226

Miechy kowalskie, po zhr. 28.
i 35., — Kowadła grub-
szaki, narzędzia dla wszelkich
rzemiosł i dyktantów poleca
Piotr Chrzastowski han-
del żelazny we Lwowie plac
kapitulny 1. (naprzeciw Ka-
tetry.)

Pyroline

jako najlepszy i najtańszy
środek do oświetlenia bu-
dynków gospodars-
kich, gorzelń, mły-
nów, tartaków i t. p.
poleca i utrzymuje na skła-
dzie główny zastępca dla
Galicyi i Bukowiny
ANTONI KOFLER
Lwów, Brajerowska 14.
Odsprzedającym stosowny rabat.

Handel założony w r. 1789.

HERBATE, KAWĘ
poleca
FRIEDRYK
SCHUBUTH
Lwów, Rynek 45.
Cenniki szczegółowe
na żądanie. 176

Handel założony w r. 1789.

DRZEWO

do robót piłeczkowych
jaworowe, gruszkowe, sre-
brna olsza, orzechowe, he-
banowe, machoniowe,
Piłeczki angielskie,
Oprawy do piłeczek, dre-
wniane i stalowe,
Śruby ze stolikami,
Wzory do wyrzynania, wło-
skie,
Kompletne przybory do ro-
bót piłeczkowych w wiel-
kim wyborze,
Kasety z narzędziami sto-
larskimi
polecają po cenach nader
niskich 177

Friedrich i Beacock
Lwów
ul. Hetmańska 1. 4
obok cukierni W-go Grossa.

Płótna, stołową bieliznę
Schiffony i pościel
poleca najtaniej 46

Antoni Gudiens
we Lwowie
Hotel Europejski
pl. Maryacki 1. 4.

Masy i Lakier
do podłóg
Szczotki do froterowania

polesca
po najumiarkowańszych ce-
nach i w najlepszych ja-
kościach

W. Czopp
najstarszy galicyjski skład
farb, pokostów i lakierów
Lwów Żółkiewska 2.
Założony 1843 roku.

Cocq père et fils Cognac
fondée en 1815
DISTILLATEURS PROPRIETAIRES 18

Grandes fines Champagnes,
Vieilles fines Champagnes
de l'année 1828, 1835, 1848, 1855, 1860.

Kraft-CHOCOLADE!
sporządzona wedle recepty prof.
Meringa zastępuje w zupełności
tran rybi.
Szczególniej do polecenia
w niedokrewności.
Fabryki GTTÖ RÜGER
Drezno i Bodenbach.
Skład główny dla Galicyi i Rumy:
Brandstädter i Singer, Lwów.

Próżne beczki z „Pyroline” biorę po policzonej
cenie napowrót.

Prawdziwa „PIROLINA”

jest niezapalną i nie eksplodującą wskutek czego jest
najbezpieczniejszym środkiem do oświetlania takich
miejscowości, gdzie łatwo zapalne lub wybuchowe materiały
się znajdują i gdzie wogóle ostrożnie obchodzić się należy.

Prawdziwa „PIROLINA” jest najtańszym
środkiem do oświetlania browarów, gorzelń, budyn-
ków gospodarskich, młynów, tartaków, szpiele-
rzów, szop, składów zboża, siana i słomy, steni,
schodów, sklepów, magazynów, piwnic itp.

„PIROLINA” jest z powodu swych własności tak ta-
nią, że przy 10-godzinnym świeceniu zużywa się PIROLIN:
w lampie z palnikiem Nr. 5 tylko za 1 ct.
„ditto” Nr. 8 tylko za 1 1/2 „
„ditto” Nr. 11 tylko za 2 1/2 „

„PIROLINA” świeci się przy dodatku nowego palnika
i knota w każdej zwykłej lampie do naty. — Palniki i knoty
są bardzo tanie a zastosowanie tychże do każdej lampy nie
jest z jakiegokolwiek trudności połączony.

Jedyny skład tylko u
Alojzego Hübnera
We Lwowie, Rynek 38.
Cenniki i prospekta gratis i franko.

Rozmaite uznania są do łaskawego przeglądu
przechowywane!

ZAKŁAD PSYCHIATRYCZNY
Dr. W. Dobińskiego 225

powiększony i z wszelkimi wygodami
dla chorych urządzony

został przeniesiony z ul. Puławskiego 1. 1. w najzdrowszą
okolicę Lwowa za Żółkiewką na „Żelazną Wodą” i znaj-
duje się obecnie przy ulicy Łukiewicza (prze-
dłużenie ulicy Dwernickiego).

H. Dattnera
jedyne
Biuro pierwszorzędnych kopalń
węgla kamiennego i koks
we Lwowie ul. Gródecka 3 a. telefon 390 dostarcza
do domu znany najlepszej jakości

węgiel salonowy płukany
do opalania pieców i kuchni w workach plombowanych,
jakoteż całymi wagonami dla fabryk, gorzelń, mły-
nów parowych, cegielń itp., węgiel wypróbowany i
używany przez miejską kolej elektryczną we Lwo-
wie, o najwyższej sile opałowej.

Ceny umiarkowane.

Filie: Pp. Henryk Mayer, Łyczakowska 1, — Ja-
ków Friedmann, plac Bernardyński 12.

Nakładem księgarni
SEYFARTHA i CZAJKOWSKIEGO
już wyszło 219

TILLA Dr. Er. PRAWO PRYWATNE
AUSTRYACKIE.

Tom IV. zawiera: **Wykład nauki o stosunkach**
obowiązkowych, Cz. II. w 80, 465 str. Cena zł. 3.80.

Mowa posła Wachnianina

wygłoszona na posiedzeniu Sejmu krajowego dnia 19. stycznia 1898 r.

(Według zapisków stenograficznych).

Wysoka Izbo!

Może być, że nadużyję cierpliwości Wysokiej Izby, ale sprawa, którą wniósł Klub ruski, jest tak ważną, iż wymaga może i szerszego umotywowania. Kto uważnie śledził płody ery konstytucyjnej w Austrii, ten może z czystym sumieniem przyznać, że nasza konstytucja w czasie swego 40-letniego trwania nie przyniosła naszemu państwu prawie ani jednego dnia spokoju. Polityczne stosunki były u nas dosyć smutne, a w późniejszym czasie poplątały się jeszcze bardziej i można śmiało powiedzieć — pogorszyły się jeszcze. Kiedy w państwach narodowych jednolitych widzimy wszędzie znakomity rozwój i wszechstronny postęp, to u nas spostrzeżemy, jeżeli nie zwrot ku gorszemu, to na pewno zastój. Kiedy inne parlamenty zużywają swoje siły w większej lub mniejszej mierze na pozytywną pracę, na przeprowadzenie wszelkich zbawiennych reform, to działalność naszego centralnego parlamentu, jak i licznych ustawodawczych ciał krajowych niedomaga a nawet jest w stagnacji.

Gdzie szukać przyczyny zła? Odpowiedź na to pytanie leży każdemu z nas na ustach: Austria, jako całość i kraje koronne, jako części, nie umiały wszędzie, albo i nie chciały załagodzić ludowej kwestii, a gdy wzięły się gdzie do załatwienia tej sprawy, to załatwiały ją jednostronnie, czyli innymi słowy niesprawiedliwie. W skutek tego kwestia narodowa pozostaje u nas w zawieszeniu, wszędzie wysuwa się naprzód, ciągnie się po wszystkich parlamentach i w Radzie państwa i w Sejmach krajowych, jak czerwona nić na tkaninie i — każdy to przyzna — usuwa na drugi plan wszelką pozytywną pracę, w szczególności na polu ekonomicznym i reform społecznych. Po za tem wszystkim — co najgorsza — powstaje wszędzie i rośnie antagonizm narodowy, wyradza się, a nawet miejscami przemienia się w rasową walkę z ekonomicznym bojkotem.

Wobec tych smutnych objawów, zabarwianych nawet nieraz i antagonizmem społecznym, cięży na tych, w których ręku jest dola i niedola narodów austriackich, a nie mniej na reprezentacjach poszczególnych austriackich narodów, obowiązek znalezienia wyjścia z tego smutnego położenia, znalezienie drogi do narodowościowego pokoju. Zachodzi tylko pytanie, kto ma wynaleźć ten środek do tego pokoju? A przecież w pierwszej chwili same narody! Narody same są kompetentne i w możności stworzyć pełny pokój narodowościowy. Gdyby nie były tego w stanie uczynić, to wówczas dopiero trzeba wzywać kogoś trzeciego na rozjemcę albo sędziego, czy to rząd, czy parlament centralny.

Powiedziałem już na wstępie, że niezadowolona kwestia narodowościowa pozostaje w zawieszeniu i usuwa na drugi plan pracę pozytywną. Tem samem przyjąłem na siebie zadanie wykazania, jak było do tychczas. I tutaj, pozwolicie Panowie, że dam Wam tylko — a właściwie przypomnę Wam — krótki zarys historii praw narodowych w Austrii, mianowicie wszystkie konstytucyjnej. Do konstytucji z r. 1860, absolutystycznego centralizmu i systemu germanizacyjnego. Po konstytucji roku 1860-go panował jeszcze przez dłuższy czas do roku 1866 konstytucyjny absolutyzm i niemiecki centralizm, a pannał datego, że mężowie stojący u steru władzy, ludzili się nadzieją, iż z kuglarstw austriackich narodów potrafią wytworzyć państwo jednolite pod względem narodowym. Ustawa ta nie była nową. I jeżeli tylko rzucimy okiem na historię, a historia jest naszą matką, to przekonamy się, że nawet już starożytni Asyryjczycy w 7 wieku p. Chr. znali ten system centralizacji narodowej i wynarodowiania i zagarnąwszy Egipt, nakazywali tamtejszym księciom, tak jak się to dzieje teraz na Węgrzech, zmie-

niać nie tylko nazwy poszczególnych miejscowości, ale także i imiona własne. Później taki centralizm narodowy próbowali wprowadzić kulturni Grecy; później jeszcze władcy świata, Rzymianie, w całej Małej Azji, w całej południowej Europie i na całym wybrzeżu morza Śródziemnego, potem zmierzał do takiego centralizmu Karol Wielki od Atlantyku aż do średniego biegu Dunaju; dalej Ludwik XIV, starał się zniszczyć własne *Patris*; a nawet i wolnomyślni Jakobini byli pod tym względem bardzo dzielnymi centralizatorami na korzyść swego francuskiego języka, pomijając przy tem inne mowy jako coś niższego.

Otóż nie nową jest ta utopia, której trzymały się i trzymają państwa aż do najnowszych czasów.

Jednak ta sama historia pokazuje nam, że wszystkie te eksperymenty w celach wynarodowienia nigdzie się nie powiodły. Pokazało się, że nie brutalni Asyryjczycy, ale pobić przez nich Egipcyanie i inne plemiona oddały nam większe kulturowe usługi, pozostawiając po sobie plody swej kultury. Pokazało się, że na ruinach wielkiego rzymskiego państwa powstały świeże, nowe państwa. Pokazało się, że z śmiercią Karola Wielkiego państwo jego rozpadło się w tej chwili na trzy narodowe grupy. Pokazało się, że i w samej Francji istnieją narzeczka po dzień dzisiejszy; pokazało się ostatecznie, że i centralizm, jakim nas prześladowano od czasów Józefa II. nie przyniósł Austrii dobra, a przeciwnie pod tym naciskiem centralizmu językowego na korzyść germanizmu wyrosły żywe organizmy narodowe, które dziś domagają się szerszych praw dla siebie.

Otóż i u nas robiono takie eksperymenty wynarodowienia; naśladowano ten system niwelacyjny, i jak dawniej Bach i Metternich dokonywali tego drogą absolutyzmu, tak później — jak już mówiłem — Schmerling próbował dokonać tego samego na drodze konstytucyjnej z użyciem wszystkim nam znanej geometrii wyborczej, która to dała narodowi niemieckiemu znaczną powagę w centralnym parlamencie i w niektórych sejmach. Z tej utopii, z tej choroby, wyleczył Austrię dopiero niesześcienny dzień Sadowy.

On dopiero zniósł ten centralizm językowy, on zniósł i Belcredi'ego i przyniósł ze sobą Beusta wraz z węgierskim dualizmem i przyniósł konstytucję nową, więcej nowoczesną z r. 1867. Ale i tu jeszcze przewodnia myśl tej konstytucji nie leżała w tem, ażeby wszystkim narodom austriackim podać środki do przyszelego rozwoju praw narodowych. A konstytucja ta nie była niczem innem, jak zwyczajnym podziałem panowania. Niemcy ustąpili Madiarom, oddali im całe Węgry za tę cenę, ażeby w Przedlitawii wolno im było zapanować nad szczepami słowiańskimi i romańskimi.

Supremacya narodowa przedłużała się przeto, a gdyby mi wolno było konstytucję z r. 1867 porównać z jakimś realnym przedmiotem, to rzekłbym, że konstytucja ta podobna jest do chaty, w której znajduje się tylko jedna wygodna ubikacja, w której zasiedli Niemcy, a inne narody miały dla siebie szukać przytuliska albo w sieniach, albo w suterenach, lub też może nawet poza węglami tej chaty. (Brawo!).

Niemcy więc i w tej konstytucji z 1867 r., zastrzegli dla siebie przewagę, jaką w niektórych krajach i po dzisiejszy dzień posiadają. Jednakże już naówczas czuli oni w sobie siłę zapanowania nad wszystkimi przedlitawskimi narodami. Ale nie czuli się w sile zapanowania nad północnymi Słowianami, t. j. nad narodem polskim i nad narodem czeskim — a nad narodem włoskim na południu. Jak wiadomo, to wtedy delegacja polska i czeska zabawiły się w abstynencję. Panowie wiecie o tem, że wtedy dwaj wasi znajomicy mężowie i politycy udali

się do Pragi i tam dali rękę na to, że wytrwają w abstynencji, dopóki konstytucja z r. 1867 nie będzie zmieniona.

Ale z drugiej strony wiecie panowie i o tem, że za wpływem ówczesnej krajowej naczelnej władzy nasze pojęcia zmieniły się, polska delegacja wstąpiła do Rady państwa — i że w nagrodę za to, zostały wam nadane wszystkie te prawa narodowe, jakimi cieszyć się po dzień dzisiejszy, a których my wam wcale nie zazdrościmy.

Rok 1867 był dla polskiego narodu tym rokiem, w którym wyszli po raz pierwszy z siebie jarzmo centralizmu językowego niemieckiego, i język wasz wstąpił w te same prawa w kraju naszym, jakie przedtem miał język niemiecki. Ale w tym czasie zaczyna się straszna historia dla innych słowiańskich i romańskich narodów — mianowicie dla Czechów aż do r. 1887. Kto sobie przypomni te wszystkie brutalne zabiegi, jakich używał naówczas rząd centralny, ażeby tylko zgnieść Czechów, ten przyzna mi, że Czesi przebyli w tem 12-letnim okresie wielkie krzywdy, aż dopóki znakomity ich polityk Ryger nie zdołał poprowadzić rzeczy tak, że szczęśliwie złączywszy się w t. zw. żelazną obręcz z polską delegacją i z konserwatywnymi żywiołami państwowego parlamentu, i wstąpiwszy na drogę polityki utylitarnej — nie wzmocnił swego narodu do tego stopnia, ażeby Czesi dziś już mogli się upominać o swoje prawa, które otrzymali w wiadomy nam sposób przez rozporządzenia językowe w roku ubiegłym. Tę samą straszną historię przeżywały i przeżywają jeszcze południowi Słowianie pod naciskiem elementu niemieckiego i włoskiego; te same dzieje przeżywają Rumuni i Rusini na Bukowinie; te same straszne dzieje przechodzą Czesi i Polacy na Szląsku. A spytaście panowie, co się działo z Rusinami? Mężczyłmy się w różny sposób. Jak wiadomo w pierwszych latach ery konstytucyjnej Schmerling zwabił nas do siebie — i my z hańbą przyznać się musimy — służyłmy jemu jako dobre narzędzie do wzmocnienia jego utopii, do przedłużenia centralistycznego i germanizacyjnego systemu. Za to dostaliśmy honorową nazwę „die treuen Tiroler des Ostens“.

Kiedy nastąpił r. 1867, ci sami Niemcy, którzy przedtem nas głaskali — rzucili nas do kosza. Po dzień dzisiejszy pamiętne są nam słowa Giskry, który rzekł wtenczas w imieniu Niemców: „In wie ferne die Ruthenen als eine Nation zu bestehen haben, wird dem galizischen Landstage anheimgestellt“. Za wierną służbę popadliśmy pod wyborczą geometrię naszego Sejmu krajowego, a za to, żeśmy wiernie Niemcom służyli, bito nas w naszej chacie. Taki stan rzeczy trwał do bezpośrednich wyborów.

W 1873 roku nastąpiło nieznaczne polepszenie. Zdawało się, że Niemcy zapotrzebowali nas przeciwko wam panowie. Wtedy dostaliśmy zamiast dawniejszych jednego, dwóch lub trzech posłów, sześć. I znów nasi posłowie służyli Niemcom, a w kraju biła nas znowu wyborcza geometria Sejmu krajowego. Był to bardzo ciężki czas dla narodu ruskiego. Niektórzy, co nie wierzyli w lepszą dolę swego narodu, ci, którzy w przykrej chwili umięją oddać się tylko rozpacz, — te słabe duchy poczęły demonstrować. Odbyla się demonstracja w r. 1868 kiedy wraz z Czechami pojechali i nasi na etnograficzną wystawę do Moskwy, a w kraju ogłosili, że wyrzekają się swej narodowości i że oni stanowią częstkę narodu rosyjskiego. Zdawało im się, że Austria zleknie się ich jako części tego narodu, a przytem — wyznać trzeba prawdę — w Austrii najlepiej wychodzili demonstranci. Przypomnijmy sobie rok 1848 albo 1866, rok na Węgrzech, gdzie w tej krytycznej chwili, ja, własnymi oczami, przejeżdżając przez ten kraj, widziałem na każdym

dworcu afisze: „*Eljen kirali Karol*“ — na tę drogę demonstracyi wstąpili teraz Niemcy swoją jazdą do Drezna i dalej. Nie dziw przeto, że i Rusini zabawili się także w demonstrację.

Taki stan rzeczy trwał do r. 1883, do chwili, kiedy do tego Sejmu krajowego wstąpili posłowie narodowcy, którzy wierzą silnie w przyszłość swego narodu i z szczerością i ofiarnością starają się o jego dobro. A rok 1890 przyniósł nam jeszcze większe ulgi, bo wtedy, jak wiadomo, z woli korony rząd pierwszy podał rękę Rusinom, żądając od nas tylko deklaracyi, jako poręczenia, że my nie wstąpimy na drogę demonstracyi, o których wyżej wspominałem. Tę rękę trzymamy po dziś dzień i zdaje mi się, żeśmy z jednej strony dotrzymali tej deklaracyi, złożonej w swoim czasie — i że z drugiej strony, muszę przyznać, większość sejmowa jak i Koło polskie, inaczej zapatrywało się na ruską sprawę.

W tym krótkim czasie powiodło się nam zrobić dla narodu ruskiego więcej, aniżeli przez dziesiątki lat dawniejszej ery konstytucyjnej. Ale dziś kwestya narodowościowa występuje z taką elementarną siłą, że wypadaloby warunkowo zastanowić się nad wszystkimi ewentualnościami, jakie mogą z tego wyniknąć. Kwestya narodowościowa żyje — nie ma siły fizycznej, któraby mogła zgnieść naród; żywego narodu nie przytrzyma nikt w jego rozwoju. To woda, która raz przerwawszy tamę, bieży dalej aż do swej mety. A kiedy rozwój narodu nie da się powstrzymać, to pytam się, czy jest rozumną rzeczą stawiać tamę temu rozwojowi. Myślę, że odpowiedź będzie ta, iż będzie to nietylko rzeczą nierozumną, ale i bezcelową. A kiedy tak jest, to z tego wynika konsekwencya, że należy tylko pielegnować ten przyrodzony rozwój narodów. Austrya będzie silną tylko wtedy, kiedy jej części składowe będą silne — a poszczególne kraje nabiorą siły tylko wtedy, gdy potrafią sprawiedliwie załatwić swe kwestye narodowe. I ot — do czegoż zmierzam — dlaczego klub ruski przychodzi z wnioskiem, w którym zmierzamy do uregulowania stosunków językowych w naszym kraju — mianowicie w okręgach o ludności mieszanej. Wniosek nasz nie nowy jest, a tylko podany w innej formie i w szerszych rozmiarach.

Przypominam panom, że zaraz na początku konstytucyjnej ery w tym samym Sejmie podnosiły się głosy, jak n. p. ks. Lubomirskiego, za równouprawnieniem obu narodowości. W 1869 roku, wicemarszałek Sejmu Ławrowski, z 29 posłami ruskimi, przyszedł z podobnym wnioskiem, mającym na celu uregulowanie tej kwestyi nietylko w urzędach państwowych, ale i autonomicznych. Przypominam wniosek dra Kamińskiego i podobne z polskiej strony, które zmierzały do wyklarowania tej sprawy.

Jeżeli takie głosy wychodziły nietylko od nas, ale i od Was panowie, to pokazuje się, że my wszyscy odczuwamy potrzebę tego, — że u wszystkich jest ochota i dobra wola, ale może brak nam odpowiedniej energii. Ja przypuszczam nawet, że może wniosek nasz wyda się komu niemiłym, za daleko idącym; może kto powie, że żądamy od was abnegacyi z Waszych praw, — ale z drugiej strony ugodowa polityka, poczucie sprawiedliwości, blizkie nasze braterstwo, nasze wspomnienia historyczne — a

co najważniejsza — myśl o przyszłości obu narodów — to wszystko nakazuje Wam dojść do silnego przeświadczenia, że nam nie wolno dłużej walczyć ze sobą, że nam nie wolno trawić sił naszych na walki narodowościowe, że nam nie wolno przy rozwiązywaniu tej kwestyi być małodusznymi, że nam nie wolno być politycznymi handlarzami, albo kramarzami — ale że nam trzeba się rządzić bezwzględą sprawiedliwością — która jedna tylko jest w stanie doprowadzić oba narody do porozumienia i lepszego doli.

My stajemy przed Wami z otwartą przyłbicą — a Wy, panowie, wiecie, jakiego zadania dokonać mamy, my ruscy posłowie, w tym Sejmie, jako zastępcy ruskiego narodu. Żądamy sprawiedliwości — i z tego pojęcia wynikającego równouprawnienia! Jest to hasłem całego ruskiego narodu. Równouprawnienie to dla Was nieszkodliwe — dla nas zaś jest ono warunkiem do spełnienia tego wielkiego zadania, jakie wkłada na nas nie sama Galicya tylko, ale i cały 30-milionowy naród ruski. Od tego hasła odstąpić nam nie wolno. W niem zamyka się podstawa naszego rozwoju — w niem zawarty jest fundament dla naszej i Waszej siły — w niem tkwi dobro kraju i państwa.

Przyznaję się Wam, Panowie, że ile razy myślałem nad naszą przeszłością, i szukałem za świetnymi kartkami wspólnie przeżytych czasów — tyle razy dusza moja spoczywała na tej epoce, kiedy Kiejstut dochodził aż do Odry — a Olgierd wychodził po za Dniepr i Oko — i wtedy pytałem siebie, dlaczego epoka ta była tak świetną? Bo reprezentanci tej epoki, bracia, choć jeden prawdziwy Litwin a drugi Rusin, mieli na oku wspólne dobro obu narodów, wspólnie dbali o prawa obu narodowości. I to dawało im niespożytą siłę przeciwko wygrzanej za pazuchą przez Konrada Mazowieckiego żmiji na zachodzie i przeciwko hordzie tatarskiej na wschodzie. Jeszcze jedną taką świetną kartę radziłyśmy wytworzyć w naszej historii i podać dzieciom naszym do naśladowania takie dobre i uczciwe czyny.

Do tego w sam raz nadaje się chwila obecna, w której wolno nam roztrząsać dolę obu narodów i dzielić się po bratersku prawami. Może z tego zrozumiecie Panowie dokładnie, dlaczego klub ruski stanął z tą sprawą przed Sejmem — a nie przed innym areopagiem; dlaczego nie udał się do rządu centralnego, albo do centralnego parlamentu. Klub nasz wierzył, że my jedni jesteśmy kompetentnymi do porozumienia się w tej kwestyi, że my jedni potrafimy załatwić się u siebie w sposób sprawiedliwy. Projekt prawa w naszym wniosku niech nie razi nikogo; myśmy nie sięgli po wasze prawa, a chcemy tylko, ażeby równorzędnie z waszemi prawami były i nasze zagwarantowane.

Jeżeli Panowie zapytacie, co z tego wyniknie dobrego, to zdaje mi się, że odpowiedź krótka będzie najlepszą: Po dokonaniu porozumienia się naszym co do praw narodowych, odkryje się przed nami szerokie pole pozytywnej, ekonomicznej pracy, wzmożenie ekonomiczne wszystkich warstw — pole do pracy i do podźwignienia wszystkich stanów z tak zwanej galicyjskiej biedy. A dla państwa wyniknie także pewna korzyść — bo bez spokoju narodowo-

ściowego w krajach koronnych, nie będzie w Austrii dziać się dobrze.

Patrzyliśmy własnymi oczyma na ostatnie zajście w wiedeńskim parlamencie i zrozumieliśmy, że dzisiaj trudno doprowadzić wszystkich do spokoju — tem usilniej starać się należy, ażeby doń dojść. — I w państwie — i w poszczególnych krajach koronnych musi zapanować narodowościowy spokój — inaczej siła i stanowisko państwowe Austrii będą zachwiane. Do tego dodam, że Austrya nie może być ani słowiańską, ani niemiecką. Nam nie wolno stać na wyłącznie słowiańskim stanowisku, jak Niemcom na stanowisku czysto niemieckim. Austrya musi być tem, czem ona jest — t. z. ona musi być austriacką. Niemiecka Austrya byłaby bardzo smacznym kąskiem dla Rzeszy niemieckiej — słowiańska Austrya — dla Rosyi.

Takie są ewentualności. I dlatego na nas cięży obowiązek zająć wyraźne stanowisko. Nam też, jako Słowianom, przypada jeszcze jedno zadanie. Austrya ma się stać stronnictwem wolnego słowiaństwa — w przeciwieństwie do tego państwa słowiańskiego, gdzie panuje jeszcze językowy centralizm i absolutyzm. A kiedy Austrya stanie na tem stanowisku, to przylgnie do niej serce wolnych Słowian.

Kraje koronne o ludności mieszanej muszą dać swoim narodom pełną porękę rozwoju, t. z. narodową autonomię. Wtedy zostanie usuniętą groza rozbięcia się poszczególnych krajów koronnych na części. Przytem obawiam się jednak, ażeby — jeżeli kraje koronne nie zdołają załatwić swych kwestyj narodowościowych — nie weszły one na porządek dzienny obrad Rady państwa, bo wtedy będziemy stali nie wobec takich wniosków, jak nasze, ale przed wnioskami Scharschmidtów i Wurmbrandtów, którzy pewnie zechcą na korzyść niemieckiego centralizmu rozszerzyć prawa Niemców — a to i tam, gdzie te prawa upadły, bo nie miały racyi bytu. Słuchajmy bardzo uważnie, co mówią teraz posłowie niemieccy w Sejmie czeskim na oświadczenie hr. Coudenhove i jak oni chcą poprowadzić sprawę. Te niemieckie głosy są dla nas miernikiem tego, co mogłoby się stać, gdyby kraje koronne nie umiały albo nie chciały rozwiązać same kwestyi narodowościowej. W Radzie państwa powinny być załatwiane sprawy wspólne wszystkim sprawom — nasze zaś spory narodowe powinniśmy umieć załatwiać tutaj według zasad sprawiedliwości.

Ja do mego wniosku dodałem taką wzmiankę, że radbym, aby odesłano go do obszernej komisji, z 8 członków złożonej — po połowie z Polaków i Rusinów, pod przewodnictwem marszałka albo jego zastępcy.

Jednakże to byłoby przeciwnem naszemu reglaminowi. Otóż w porozumieniu z posłami z tej strony przyszedłem do przekonania, że wniosek ten trzeba odesłać do komisji administracyjnej. Co ona zrobi — czy sama załatwi sprawę, czy też urządzi ankietę z Polaków i Rusinów — w to ja nie wchodzę.

Z pełnem zaufaniem oddaję ten wniosek wysokiemu Sejmowi — a co do formalnego traktowania go — proszę, ażeby go odesłać do komisji administracyjnej.

